PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 61 (965) ŚRODA, DNIA 1 SIERPNIA 1934 ROKU ROK XIV

Anglja -- Ameryka 2:0

Polska-Danja 4:3

Tłoczyński, Hebda, Tarłowski wygrywają, Jędrzejowska i Wittmann zawodzą

W środę otwarcie Igrzysk Emigracji

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na zawodach. Kusociński atakuje rekordy światowe na 3 klm. i 2 mile

Pusz kolarskim mistrzem Polski. Legja bije Libertas (Wiedeń) 3:1

Wywiad z prezesem F.I.F.A. -- Rimetem o zatargu polsko-czeskim

Rozpoczęte przed kilku dniami „polowanie na prezesa", zakończyło się dziś nareszcie jaknajpomyślniej. Złapać kogo w okresie wakacyjnym w Paryżu nie jest, proszę mi wierzyć, rzeczą łatwą, z ulgą też odetchnąłem, gdy sekretarka wezwała mnie do gabinetu p. Rimeta, prezesa FIFA i FFFA, który jak wiadomo rozstrzygnąć ma zawikłaną sprawę odszkodowania za niedoszły do skutku mecz Polski z Czechami.

— Ani słowa — krzyknął prawie oburzony prezes, gdy mu zdradziłem cel mej wizyty, — ani słowa pan się odemnie nie dowie, wszak ja jestem powołany do rozstrzygnięcia tego nieprzyjemnego i incydentu i nim nie wydam ostatecznej decyzji, nie mogę zdradzać jakiejkolwiek opinji.

Pan Rimet, starszy już pan o siwych włosach jest, jak się później przekonałem, przemiłym człowiekiem. Widząc mą przestraszoną minę i domyślając się jak mi zależy na poinformowaniu opinji polskiej tak tą sprawą zainteresowanej, a równocześnie „otumanioną" różnemi plotkami, pozwolił przecież kilka słów dla nas tak cennych z siebie wydobyć.

— Niedyskrecją chyba nie będzie jeśli się zapytam pana na jakim punkcie sprawa utknęła i czy prawdą jest, że FIFA wydała już decyzję, której mocą Polska ma zapłacić Czechom 30 tys. złotych tytułem odszkodowania?

— To są wyssane z palca bajki, gdyż sprawa nie była jeszcze rozpatrywana, żaden więc wyrok zapaść nie mógł. Do tej pory otrzymałem „dossier" z Polski, Czesi żadnych jeszcze dokumentów nie nadesłali.

— Na kiedy przewiduje pan zakończenie sprawy?

— Przedewszystkiem czekać muszę na brakujący mi materjał (od Czechów i z Sekretarjatu FIFA), pozatem nie chcę załatwiać zatargu tak poważnego „na chybcika i po łebkach", by przez jakieś drobne niedopatrzenie żadnej ze stron nie skrzywdzić. W rozstrzygnięciu tego sporu oprzeć chcę się wyłącznie na dokumentacji, dla dobra więc sprawy nie chcę słyszeć o żadnych opinjach czy to ze strony polskiej, czy czeskiej. Niech temperatura zainteresowania nieco spadnie, a wszyscy wyjdziemy na tem lepiej.

— A jakiego mniejwięcej wyroku możemy się spodziewać?

— Stop, widzę, że chce mnie pan podejść, a przecież obiecał mi pan na początku nie zadawać niedyskretnych pytań. Sprawa zostanie załatwiona bezstronnie, lojalnie i po sportowemu, to wszystko, co mogę panu na ten temat powiedzieć; teraz uważam go za wyczerpany.

Widząc jednak, że mimo wyczerpania tematu, p. Rimet bynajmniej wzrokiem mi drzwi nie wskazuje, korzystając z okazji zapytałem go, co myśli o zorganizowaniu spotkania międzypaństwowego między Francją i Polską.

— Niech mi pan wierzy — odparł mój miły rozmówca — że dotychczasowy brak tego spotkania boli mnie niewymownie. Jestem stuprocentowym Francuzem, za dobrze znam historję swego kraju, za dobrze też pamiętam czem była dla nas Polska w zeszłem stuleciu i czem jest teraz. Zależy nam, by stosunki z nią były jaknajzażylsze we wszystkich dziedzinach, naturalnie więc i na polu sportowem. Niech więc wyjdzie propozycja ze Związku Polskiego, a ja uczynię wszystko co tylko będzie w mojej mocy, by pokonać wszystkie trudności organizacyjne i spotkanie to doprowadzić do skutku. Jest to mojem marzeniem i jeśli mi się to uda, będą naprawdę szczęśliwy.

— A jakie są najpoważniejsze przeszkody napotykane na drodze organizacyjnej?

— Przedewszystkiem odległość — odpowiada mi prezes, który, jak konstatuję, wcale nie jest małomównym, jak spoczątku myślałem — która w sobie łączy i dużą stratę czasu i poważne wydatki. Na wyjazd taki musi stracić drużyna najmniej tydzień, a na to sobie w ciągu sezonu pozwolić nie można. Po sezonie trudno jest znów skompletować pełnowartościową „jedenastkę", a zeszłoroczna nauczka z wyprawy na Bałkany w las nie poszła i tembardziej do Polski nie odważylibyśmy się pojechać z drugim garniturem. Szkoda, że dwa lata temu wszystko się rozbiło wobec niemożności uzgodnienia warunków finansowych. Sądzę jednak, że przecież znajdziemy jakieś wyjście i wspólnemi siłami, przy obopólnych ustępstwach spotkanie Francja — Polska, prędzej czy później doprowadzimy do skutku.

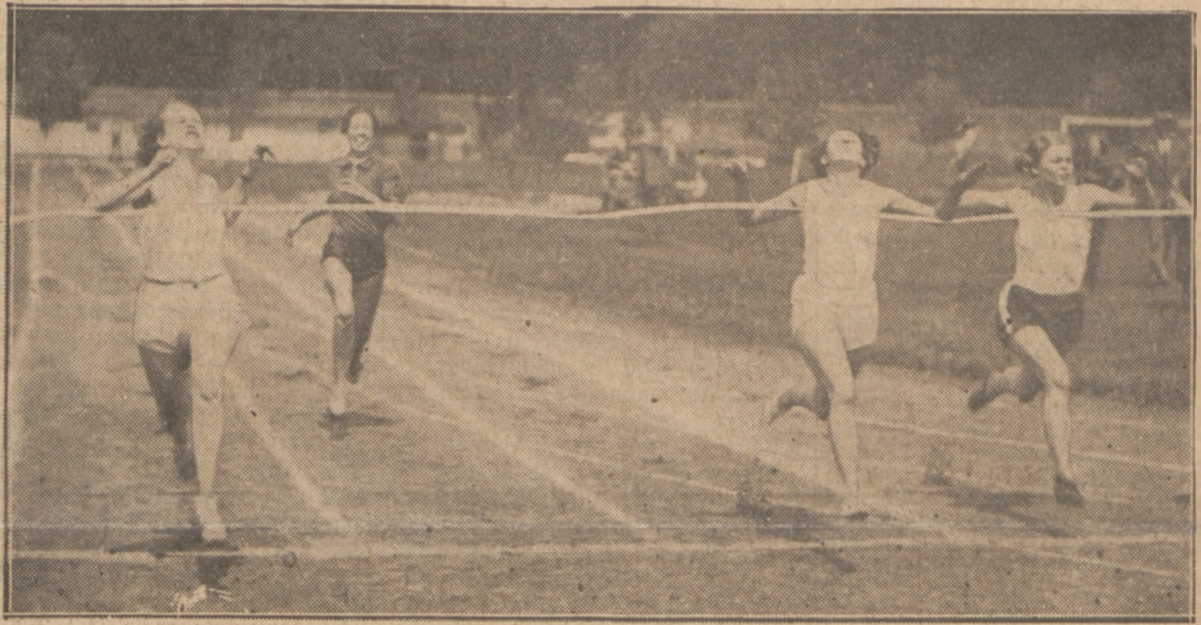
Schodząc ze schodów doszedłem do przekonania, że na wyrok możemy czekać spokojnie — taki przyjaciel Polski i człowiek tak zacny nie skrzywdzi nas napewno.

Jan Gryżewski.

Paryż, w lipcu.



ULRICH i HEBDA
stoczyli niezwykle interesujący mecz, w którym Duńczyk uległ Polakowi.



NIESZCZĘŚLIWA STUMETRÓWKA,
która rozwiała nadzieje na wyjazd sztafety do Londynu. Zwyciężyła Orłowska przed Freiwaldówną, Batiukówną i Manteuflówną.



PIĘKNA KOMPANJE
tworzą lekkoatleci amerykańscy, podróżujący po Europie. Od lewej: C. Johnson, Ben Eastmann, J. Torrance, G. Hardin, P. Beard i E. Peacock.





BARDZO DZIĘKUJEMY...
Po skończonych grach, dziękują sobie wzajemnie i gratulują zwycięstw Wittmann — Jacobsenowi, a Hebda z Jędrzejowską duńskiej parze Sperling — Ploughmann.

Witamy Was całem sercem!

Wielki zlot Polaków z całego świata

na Igrzyska Sportowe naszej Emigracji

Już w dniu 1 sierpnia r. b. w obecności Pana Prezydenta Rzplitej otwarte zostaną w Warszawie I Igrzyska Sportowe Polonji Zagranicznej z udziałem przedstawicieli niemal wszystkich ośrodków sportu polskiego poza granicami Polski. Warszawa w murach swoich gościć będzie elitę zagranicznego sportu polskiego. Niemal codnia przybywają zawodnicy z najdalszych środowisk polskich.

Goszcząc u siebie II Światowy Zjazd Polaków, wielotysięczne wycieczki Polonji Zagranicznej, Warszawa nie może zapomnieć o polskich sportowcach z obczyzny. Reprezentują oni bowiem coś więcej, aniżeli wyrobienie fizyczne, walkę o rekordy sportowe. Są oni wyrazem troski polskich skupisk zagranicznych o tężyznę młodego pokolenia polskiego zagranicą, o przyszłość naszej emigracji — młodzież. Młodzież ta gdzie może zrzesza się w polskich organizacjach sportowych. Nieraz w bardzo trudnych warunkach, nie mając dostatecznych środków, broni z uporem barw polskich na obczyźnie, propagując czynnie wśród swego otoczenia imię polskie. Pozatem polski klub sportowy na obczyźnie — to mowa ojczysta, to zrzeszanie się młodzieży — jakże często zagrożonej wynarodowieniem — w ramach własnej organizacji, to również polska praca kulturalna i narodowa.

Pomóc temu sportowi polskiemu za granicą jest obowiązkiem całego społeczeństwa polskiego. Dlatego też nie traktujmy tych Igrzysk jedynie pod kątem osiągniętych wyników, czy pobitych rekordów. Obdarzmy swoją sympatją wszystkich — lepszych i gorszych, przybyłych do Polski po to, aby na boiskach Warszawy zademonstrować nietylko swoje umiejętności sportowe, ale również łączność z Macierzą, ze sportem polskim w kraju.

Od tego, jakie przyjęcie zgotuje sportowcom polskim z zagranicy stolica Polski — Warszawa, zależy niezmiernie wiele. Trzeba bowiem, aby wyjechali oni stąd z zachętą do dalszej pracy i dalszych wysiłków, aby poczuli się otoczeni atmosferą sympatji i zrozumienia trudności, w jakich przychodzi im nieraz pracować, aby wiedzieli, że tutaj w Polsce śledzimy z zainteresowaniem każdy ich krok naprzód, cieszymy się każdem zwycięstwem, smucimy porażką.

Nie należy wątpić ani na chwilę, że tak się stanie, że I Igrzyska Sportowe Polonji Zagranicznej oznaczać będą nową erę w rozwoju sportu polskiego na obczyźnie, w walce o zdrowie fizyczne i duchowe młodego pokolenia polskiego zagranicą.

Doniosły cel zawodów — porównanie wyników, osiągniętych przez poszczególne polskie skupienia emigracyjne i mniejszościowe we wszystkich gałęziach sportu, uprawianych na wychodźtwie — został należycie zrozumiany przez najwyższe czynniki sportowe, które udzieliły imprezie swego gorącego poparcia.

Igrzyska spotkały się również z wielkim entuzjazmem wśród Polaków na obczyźnie. Na wszystkich terenach zostały przeprowadzone zawody eliminacyjne, dające nam pewność, iż zobaczymy u siebie zawodniczki i zawodników naprawdę wartościowych.

Wśród nazwisk zgłoszonych obok asów sportu, o wyczynach których wieści przedostały się już do kraju, znajdują się dziesiątki innych sportowców, dotąd bliżej nieznanych, którzy na zawodach eliminacyjnych osiągnęli dobre wyniki.

Przybywa do kraju 400 zawodników sportowych z jedenastu ośrodków Polonji Zagranicznej, rozrzuconych po całej niemal kuli ziemskiej. Z Ameryki Północnej przybyła już do kraju drużyna sportowa, złożona z 19 osób. Weźmie ona udział tylko w dwóch działach sportu: lekkiej atletyce i pływaniu. O znakomitych wynikach pisaliśmy już.

Z Czechosłoawcji przybędzie zespół, złożony z 60 osób, reprezentujący wszystkie działy sportu. Zaznaczyć tu należy, iż piłka nożna będzie reprezentowana przez „Polonję" karwińską, która w roku ubiegłym pokonała obecnego kandydata na mistrza „Ligi" — Ruch z Wielkich Hajduk. Drużyna ta jest mistrzem żupy cieszyńskiej.

Gdańsk wysyła najliczniejszy zespół, bo złożony aż z 70 osób. Najsilniejsza będzie wśród nich drużyna piłki nożnej, oparta o Gedanję, znaną już w Polsce z licznych meczów z zespołami ligowemi.

Drużyny piłki nożnej przybędą i z Francji, Niemiec, Belgji, Łotwy, Austrji i Rumunji. W sumie więc do turnieju piłkarskiego staje siedem drużyn, czyniąc te konkurencję jedną z najbardziej ciekawych.

Również ciekawie zapowiadają się i inne działy sportu. Jeśli nie zobaczymy specjalnych sensacyj, to w każdym razie stwierdzimy, że sportowcy emigracyjni stoją na wysokim poziomie, może nawet, jeśli chodzi o niektóre konkurencje, przewyższają sport w kraju. Przemawia za tem przedewszystkiem nazwisko Walasiewiczówny i jej koleżanek, jak następnie i tych kilku lekkoatletów z Ameryki, którzy po uciążliwej podróży, ćwicząc na stadjonie C. I. W. F., osiągają wprost rewelacyjne wyniki.

Jednym z najbardziej emocjonujących punktów Igrzysk będą rozegrywane w ostatnim ich dniu mecze między reprezentacją wszystkich zespołów emigracyjnych w lekkiej atletyce i piłce nożnej z odpowiedniemi reprezentacjami Polski. Na meczach tych będziemy mogli zdać sobie najlepiej sprawę z tego, jak w porównaniu ze sportem krajowym wygląda sport emigracyjny.

Wszyscy zawodnicy zjeżdżają do Warszawy już 29 i 30 lipca. Zostaną oni ulokowani — jak i przybyła wcześniej drużyna amerykańska — w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego.

Po zakończeniu Igrzysk w dniu 8-go sierpnia zawodnicy emigracyjni wrócą do swych krajów, względnie udadzą się z uczestnikami Zjazdu na wycieczki po Polsce.

Miejmy nadzieję, że sportowcy emigracyjni nie zapomną tych wrażeń, jakie przeżyją w Warszawie, walcząc o palmę pierwszeństwa w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Węzły przyjaźni, które podczas Igrzysk zostaną zadzierzgnieae, przyczynią się napewno do tego, aby Polacy z całego świata uczuli się jedną wielką rodziną.

Uroczyste otwarcie Igrzysk nastąpi w środę dnia 1 sierpnia na specjalnie odnowionym stadjonie Wojska Polskiego. O godz. 16-ej przybędzie na stadjon Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

W pierwszym dniu odbędzie się mecz piłkarski Emigracja rumuńska — Emigracja francuska i jako gwóźdź programu, atak na rekord światowy na 2 mile ang. Janusza Kusocińskiego. Po drodze będzie on usiłował pobić i rekord światowy na 3 klm. Przeciwnikami Kusocińskiego będą Puchalski, Kuźmicki i t. d.

Pozatem odbędą się niektóre konkurencje lekkoatletyczne (100 mtr. panów i pań, skok wdal pań, oszczep panów, bieg 5 klm. i 400 mtr.)

W czwartek na pływalni Wojska Polskiego odbędą się eliminacje pływackie (Chrostowski!), na stadjonie głównym dalszy ciąg meczów piłkarskich, lekkiej atletyki; eliminacje bokserskie i mecze koszykówki i siatkówki.

Austria nie będzie grała z reprezentacją Warszawy we wtorek. Kierownictwo drużyny austrjackiej miało do soboty zawiadomić Warszawę, że akceptuje ten termin, wobec tego, że odpowiedź nie nadeszła WOZPN postanowił zrezygnować ze spotkania z piłkarzami wiedeńskiemi.

Sprawa meczu piłkarskiego Warszawa — Wrocław (9 września) znów będzie tematem obrad zarządu WOZPN w poniedziałek dnia 30 b. m. Jak się dowiadujemy magistratura piłkarstwa warszawskiego w żaden sposób nie chce się pogodzić z uchwałą PZPN, gdyż ewentualne zerwanie umowy groziłoby Warszawie utratą 4.000 złotych.

Eliminacja w skoku wdal przeprowadzona w CIWF (skocznia Skry zupełnie się nadawała do przeprowadzenia tej konkurencji) również nie przyniosła pozytywnego rezultatu i minimum nie osiągnięto (530). Przygórska uzyskała 503, a Wenclówna 4.80.

Tarłowski pieczętuje zwycięstwo Polski

Swietny debiut międzynarodowy nadziei tenisu polskiego

WARSZAWA, 29.7. Ostatni dzień meczu tenisowego Polska — Danja stał spewnością na najwyższym poziomie sportowym. Ponieważ jednak decydowały się tutaj właśnie losy kto wyjdzie z batalji tej zwycięsko w punktacji ogólnej, tem samem publiczność przeżyła niemało emocyj.

Notabene dla polskiego świata tenisowego spotkania niedzielne miały jeszcze inne poważne znaczenie: chodziło o to aby porównać choćby pośrednio poziom gry Wittmanna i Tarłowskiego, lansowanego, jak wiadomo przez związek dla uzupełnienia Tłoczyńskiego i Hebdy w naszej drużynie reprezentacyjnej.

Już suche wyniki — porażka w pięciu setach Wittmanna z Jacobsenem, oraz trzysetowe zwycięstwo Tarłowskiego z Ulrichem — mówią kto z tego skomplikowanego meczu Wittmann — Tarłowski wyszedł zwycięsko.

Sukces młodego krakowianina jest tem cenniejszy, że Wittmann, stając do walki, widział stan meczu 3:1 dla Polski, a gdy na kort wchodził Tarłowski stan ten brzmiał już tylko 3:3. Żeby w takich warunkach zwyciężyyć ze starym rutynowanym wygą Ulrichem, trzeba mieć naprawdę nietylko sporo umiejętności, ale serca w walce, prężności psychicznej i objektywnej wiary w siebie.

Publiczność te cnoty Tarłowskiego oceniła w całej pełni. To też przyznać trzeba, że żaden z Polaków na meczu tym nie był tak spontanicznie oklaskiwany i obcałowywany jak Tarłowski po swem pięknem zwycięstwie, które dało mu rycerskie ostrogi w sporcie tenisowym.

Jacobsen — Wittmann 6:1, 4:6, 2:6, 9:7, 6:3.

Mecz ten przypomiał walkę Hebdy z Naeyaertem. Gra bez tempa, nudna, piłki zwłaszcza Wittmanna beznadziejnie wolne i krótkie.

To też wspaniale serwisujący Duńczyk w pierwszym secie poprostu roznosi Polaka.

W drugim secie sytuacja się jednak już zmienia. Jacobsen, którego posądzamy o brak „zęba" w walce zaczyna psuć najprostsze piłki, nie wychodzą mu zagrania przy siatce, słowem — nietyle Wittmann wygrywa ile Duńczyk traci punkty. Do stanu 4:4 przeciwnicy idą równo, potem Wittmann finiszuje i wygrywa 6:4.

W secie trzecim Polak ma swój benefis. Wydłuża piłkę, ma kilka pięknych zagrań przy siatce i minięć przeciwnika. Prowadzi 2:0, potem 5:1 i kończy 6:2.

W czwartym secie jest 2:2, ale potem Duńczyk prowadzi 5:2, Wittmann jednak zdobywa trzy gry zrzędu i wyrównuje na 5:5. Następne gemy do stanu 7:7 zdobywają stale gracze serwisujący, potem w gemie 15-ym Polak swój przegrywa i zaraz oddaje następnego gema i seta 9:7.

W secie ostatnim przy stanie 3:1 dla Jacobsena mecz przerywa deszcz. Po przerwie Wittmann fatalnie oddaje piątą grę, potem wyciąga na 2:4, 3:5, aby przegrać set i mecz 6:1, 4:6, 2:6, 9:7, 6:3.

Sperling, Plougman — Jędrzejowska, Hebda 6:4, 6:3.

Mixte ten nie był właściwie t. z. grą mieszaną, lecz walką miotającego się opętańczo po korcie Hebdy z koalicją pary duńskiej.

Jędrzejowska w meczu tym odegrała rolę wręcz niesławną. Stała jakby przyrośnięta do placu, posyłała w siatkę z reguły wszystkie smecze, jak i większość retournów, słowem — grała fatalnie.

Mecz ten jako dopełnienie do sobotniej walki z Krahwinkel - Sperling, usposobił nas w stosunku do mistrzyni Polski bardzo pesymistycznie. Ale corobić! Jak ktoś ma do wyboru tytuł mistrzyni świata z jednej strony, a z drugiej objadanie się czekoladkami i 12-cie godzin snu na dobę i wybiera to drugie...

W rezultacie aż przykro było patrzeć na bohaterskie wysiłki Hebdy, na jego dwojenie się i trojenie na placu przy akompanjamencie partnerki, którą bodajże w obecnej formie męczy już przechodzenie z placu na plac.

W pierwszym secie Polacy prowadzą (wyłącznie dzięki Hebdzje) 2:0, potem 3:2, ale para duńska wyrównuje na 3:3, potem prowadzi 5:3 i wygrywa 6:4.

Set drugi do stanu 2:2 idzie równo. Potem Duńczycy prowadzą 5:2, oddają jednego gema i wygrywają ten niesławny dla Jędrzejowskiej mecz 6:4, 6:3.

Tarłowski — Ulrich 7:5, 7:5, 6:2.

Po przykrej porażce mixta, w którym fatalnego wrażenia pozostawionego przez grę Jędrzejowskiej nie zdołał zatrzeć nadludzki niemal wysiłek i ambicja Hebdy, publiczność ze ściśniętem sercem oczekiwała na walkę decydującą o zwycięstwie jednej ze stron.

Czy jednak wielu z widzów liczyło na to, że młody, nieotrzaskany w walkach międzynarodowych Tarłowski upora się z Ulrichem, z którym przecież i powracający do formy Hebda miał pełne ręce roboty?

A jednak ukryte gdzieś w najdalszych zakamarkach serca nadzieje stały się rzeczywistością i Tarłowski wygrał i to wygrał w trzech setach!

Początek meczu jest dla krakowianina świetny: prowadzi on 3:0, potem jednak przychodzi do głosu Ulrich i od tej chwili zaczyna się walka równorzędna. Polak szybki, ruchliwy, z doskonałym forhandem i zupełnie już poprawnem uderzeniem z lewej strony walczy o każdą piłkę. Widać, że w jego świeżej psychice niema jeszcze miejsca na załamanie psychiczne, czy tembardziej zblazowanie. A że owe bezcenne walory duchowe poparte są nieoszlifowaną jeszcze, ale stojącą już na poziomie umiejętnością, mimo że Ulrich walczy do ostatniej piłki, Polak rozkłada go 7:5, 7:5,

Kiedy na placu padła już ostatnia, zwycięska dla Polaka piłka, Ulrich przesadził siatkę, serdecznie mu gratulując, a kapitan związkowy P.Z.L.T. radca Olechowicz całował oba policzki krakowianina, który na ramionach wywędrował wśród spontanicznych oklasków z kortu do szatni.

Po 4 złote za odznaki muszą zapłacić działacze bokserscy, odznaczeni na Walnem Zgromadzeniu PZB z racji 10-lecia Związku.

Oczywista rzecz, że wszyscy nie kwapią się do uiszczenia tej sumy, uważając, że odznaki honorowe ofiarować powinien Związek.

Bokserzy Skody trenują w Miejskim Ośrodku W. F. przy ul. Ciepłej, mając do dyspozycji najnowocześniejsze urządzenia do treningu. Wskazane byłoby, by inne kluby warszawskie, które nie posiadają sali odpowiedniej, skorzystały z dobrodziejstw Miejskiego Ośrodka — tembardziej, że kierownik tej instytucji p. Siedlecki idzie klubom jaknajdalej na rękę przy udostępnieniu urządzeń.

Pięciobój pań o mistrzostwo

Pięciobój lekkoatletyczny pań o mistrzostwo Polski rozegrany w sobotę i niedzielę na boisku Skry zgromadził na starcie tylko 5 zawodniczek. W ramach pięcioboju odbyły się eliminacje przed wyjazdem do Londynu na 100 i 800

Z zawodniczek pięcioboju wyróżniła się wszechstronna mistrzyni w oszczepie Kwaśniewska (Łódź), która zdystansowała swe rywalki o całe 58 pkt., zdobywając mistrzostwo 252 punktami. O drugie i trzecie miejsce walczyły Sikorzanka (Kr. Huta) i Wenclówna I (W-wa) przyczem zwycięstwo odniosła Sikorzanka, osiągając 194 pkt.; 3) Wenclówna 190 pkt.; 4) Wojnarowska 141; 5) Orłowska 118 pkt. Podkreślić tu należy słabe wyniki w skokach, które odbyły się coprawda na fatalnych skoczniach.

Wyniki techniczne: 100 mtr.: 1) Orłowska 13,2; 2) Sikorzanka 13,4; 3) Kwaśniewska 13,8; Wenclówna i Wojnarowska po 14 sek.;

wdal: 1) Wenclówna I 4,72; 2) Kwaśniewska 4,66; 3) Sikorzanka 4,59; 4) Orłowska 4,18; 5) Wojnarowska 4,02;

kula: Kwaśniewska 10,79; 2) Wenclówna 8,35; 3) Sikorzanka 8,25; 4) Wojnarowska 7,83; 5) Orłowska 7,51;

wwyż: Wenclówna I, Kwaśniewska, Wojnarowska, Sikorzanka po 129; 5) Orłowska 104;

oszczep: 1) Kwaśniewska 38,19; 2) Sikorzanka 32,02; 3) Wojnarowska 28,62; 4) Wenclówna 28,11; 5) Orłowska 20,81.

Eliminacje przed wyjazdem do Londynu zarówno na 100 jak 800 mtr. nie udały się. Na 100 po raz pierwszy startowała od dwu lat Jolanta Mauteufflówna, która zawiodła oczekiwania i daleko jej nawet do granicy 13 sekund.

Bieg ten wygrała Orłowska w nienadzwyczajnym czasie 13 sek. przed Batiukówną i Freiwaldówną po 13,2; 4) Manteuflówna 2 metry za niemi. Na 800 mtr. startowała tylko Nowacka, która biegnąc przy dużym wietrze uzyskała czas 2:26,9 nie osiągając potrzebnego minimum 2:24.

Ze względu na wielkie uszczuplenie środków finansowych przeznaczonych na te ekspedycję do Londynu wyjadą ostatecznie tylko cztery zawodniczki: Waśniewska i Świderska. Kierownikiem wyprawy będzie p. Szlachciak lub dr. Szkolnikowski.

Niesłuszne i smutne oskarżenie...

Znakomity biegacz polski Janusz Kusociński zamieścił w pewnem piśmie prowincjonalnem wywiad, w którym stwierdza, że w Sztokholmie nie rozmawiał z naszym przedstawicielem o swej porażce z Nielsenem.

Musimy wyprowadzić Kusocińskiego z błędu. Owszem, rozmawiał, tylko prawdopodobnie nie wiedział on, że pan ów reprezentuje nasze pismo. Był to bowiem pewien znany dziennikarz szwedzki, redaktor wielkiego pisma sztokholmskiego Idrottsbladet, który we wtorek wieczorem po streszczeniu tej rozmowy w swym dzienniku przetelefonował nam ją do Warszawy.

Teraz może sobie pan przypomni, panie Januszu. Rozmawiał pan, nieprawda, w Sztokholmie o tym biegu. Ten pan, z którym pan rozmawiał, to był właśnie nasz korespondent.

I niech nam pan wierzy. To co zacytowaliśmy, nie reklamując tego szumnie jako „pierwszy wywiad dla dziennika polskiego", nie reklamując tego wogóle jako „wywiad", było prawdopodobnie dosłownem tłumaczeniem tego, co wydrukował Idrotssbladet i przeciw czemu pan nie protestował.

Jeszcze jedno. Nie byliśmy świadkami tego biegu. Ale nasz przyjaciel ze Szwecji twierdził (jak naturalnie dobrze zrozumieliśmy go z odległości 1000 klm.), że na początku ostatniego okrążenia był pan o 20 mtr. za Nielsenem — a nie o 2 mtr., jak pan mówi (co zresztą nie jest ważne, gdyż był to niewątpliwie manewr taktyczny). Jeśli tak nie było, niech pan napisze sprostowanie do Idrottsbladet. Ale nam nie powinien pan zarzucać kłamu, zbyt bowiem dbamy o ścisłość informacyj.

A jak dobrze panu życzymy — to pozwolimy sobie panu przypomnieć:

Czy pamięta pan te miesiące zimowe, gdy bezradny, opuszczony chodził pan, kulejąc, po Warszawie. Czy pamięta pan, kto wówczas całą energję, całą swoją dobrą wolę rzucił na szalę pana sprawy, kto walczył przez parę miesięcy, aby przypomnieć pana zasługi opinji publicznej, aby zebrać te 2000 zł., które umożliwiły panu wyzdrowienie.

Czy tak nie było?

Turyści gotują sensację Łodzi

Austrja (Wiedeń) bije Ł. K. S. 4:1 ale przegrywa z U. Touringiem 3:4

Dla koneserów piłki okrągłej, czwartkowy występ Austrji był wielką atrakcją, tem milszą, że po dwóch pierwszych występach wiedeńczyków w obecnem ich tournee po Polsce, wiele sobie po nich nie obiecywano. Bez przesady, Austrja była najładniej grającym zespołem oglądamy w Łodzi w ostatnim kilku latach, jakkolwiek z reprezentacyjnego jej składu brakło Nauscha i Molsera. Ich zmysł kombinacyjny był kapitalny, a wykończenie dostarczyło niemało emocji. Wszystko złożyło się na wartościościową i efektowną całość.

Na tle tej świetnie zmontowanej drużyny, gospodarze po pierwszych 20-tu minutach gry przedstawili się blado. Trudno o konkretną charakterystykę gry łodzian, skład ich bowiem w ciągu meczu uległ kilkakrotnym zmianom. Do chwili utraty drugiej bramki łodzianie wypadli zupełnie zadawalniająco, choć przewaga techniczna gości da się ująć w różnicy klasy. Od 20-ej min. nic się już nie klei w zespole łodzian, zwłaszcza, że fatalna gra Kubiaka na środku pomocy w tej fazie stwarza lukę, przez którą raz za razem przedostaje się wspaniała trójca Stroh, Sindelar, Spechtl. Jeszcze Frymarkiewicz, choć ma jedną bramkę na sumieniu, para obrońców Karasiak i Gałecki i boczni pomocnicy Pegzowie zasługują na wzmiankę. W ataku wcale ruchliwy był Hersbreich, reszta grała bezmyślnie lub była sparaliżowany przez pomoc przeciwnika.

W 10 min. Viertl zdobywa piękną bramkę. W 10 min. później wystawiony po mistrzowsku przez Sindelara Spechtl mija Frymarkiewicza i strzela do pustej bramki. Do pierwszy Frymarkiewicz kilkakrotnie jeszcze broni wspaniałe strzały łączników i jeden kapitalny Sindelara.

Po zmianie stron w obu drużynach następują przesunięcia. W 1 min. Spechtl zdobywa piękną bramkę. Mimo przewagi wiedeńczyków, przerywanej dwiema akcjami i strzałami Karasiaka, który kieruje teraz napadem wynik utrzymuje się do 33 min., kiedy to z winy Ludwika sędzia dyktuje rzut karny, pewnie zamieniony przez Durkę w honorowy punkt. W ostatniej chwili Spechtl mija Fliegla i Frymarkiewicza, ustalając i ostatecznie wynik dnia. Sędzia p. Rettig daleki od wysokiego poziomu. Widzów z powodu niepewnej pogody 2500 osób.

Porażki Austrji z Touringiem nikt się nie spodziewał, a mimo to zwycięstwo łodzian było pięknie wywalczone. Austrja wystąpiła do gry w składzie niemalże pełnym. Tylko przez pierwsze 30 min. nie grał Stroh, którego miejsce zajął rezerwowy Kinast. Skład był następujący: Billich, Ludwik, Keith, Kreihansl, Najemnik, Gall, Kinast, Mock Sindelar, Spechtl, Viertl.

Łodzianie zmobilizowali najlepszy swój skład. Z miejsca inicjatywa należy do gości, którzy panują nad zdetonowanymi gospodarzami. Przewaga Austrji jest olbrzymia. W 10 min. Kinast wystawiony przez Sindalera minął bramkarza i zdobył prowadzenie. Od tej chwili następują jednak w zespole Sindelara ciągłe zmiany wynikłe na tle dalszej względnie częściowej niezdolności do gry prawie że połowy drużyny. Schodzi na pewien czas Kreihansl na miejsce jego wchodzi Stroh, schodzi Keith, do obrony cofa się Viertl, następnie schodzi Kinast i Austria gra przez dłuższą chwilę w dziesiątkę.

W 35 min. sędzia powinien był podyktować karny przeciwko gospodarzom, przekroczenie bowiem było na polu karnem. Rzut wolny Viertl strzela demonstracyjnie w aut. W chwilę poźniej atak łodzian znajduje się pod bramką Bilicha, następuje zderzenie Królasika z bramkarzem austrjackim, z czego korzysta Omentzeter i wyrównuje.

Bilich nie może stanąć na nogach i Keith wkłada jego koszulkę, następnie zmienia się z Najemnikiem, wraca natomiast na boisko Kreihansl. Następuje gorący moment pod bramką Austrji po rzucie z rogu, który niespodziewanie zlikwidował Najemnik.

Turyści grają z każdą chwilą lepiej. Świadomość, że między słupkami niema prawdziwego bramkarza pobudza ich do ataku. W 40 min. pada druga bramka dla Turystów ze strzału Królasika. Entuzjazm na widowni, choć nikt jeszcze nie wierzy wm ożliwość klęski wiedeńczyków, tembardziej, że w ostatniej chwili przed przerwą Spechtl znajduje się oko w oko z Michalskim, strzela, lecz bramkarz łódzki wspaniale broni.

Kiedy po zmianie stron już w pierwszej minucie Świętosławski zdobywa trzecią bramkę dla łodzian, którzy grają z większym jeszcze impetem, jasnem się stało, że wiedeńczycy na zwycięstwo będą musieli ciężko pracować. Po grze teraz najzupełniej już wyrównanej, bez cienia przewagi (z wyjątkiem technicznej) wiedeńczyków, w 20 min. Stroh wspaniale wystawiony przez Sindelara zdobywa drugą bramkę—bombą. W 5 min. później jest karny dla Austrji, który pięknie egzekwuje Viertl. Wyrównanie.

Ale Turyści z każdą chwilą grają lepiej i z kolosalną ambicją. W 30 min. Świętosławski zdobywa czwartą bramkę dla łodzian, będąc szybciej przy piłce niż ciężko myślący Najemnik. Ostatni kwadrans gry mimo heroicznych wysiłków wiedeńczyków nie tylko nie przynosi zmiany wyniku, ale w dalszym ciągu gra jest wyrównana.

Zwycięstwo biorąc pod uwagę bojowość drużyny łódzkiej wpełni zasłużone, choć w panowaniu nad piłką wiedeńczycy byli o kilka klas lepsi. Z zespołu łódzkiego każdy z osobna i wszyscy razem zasługują na słowa najwyższego uznania.

Austrja przegrała przez denerwujące ciągłe zmiany, wynikłe z niezrozumiałych kontuzyj optycznie bowiem mecz był wcale fair i nadtos powodu gry brutalnej był przerywany przez sędziego. Widzów zebrało się około 2 tysięcy.

Zmienne losy meczu tenisowego z Danją

Niezawodny Tłoczyński. Renesans formy Hebdy. Cenne zwycięstwo w dublu. Fatalna gra Jędrzejowskiej w singlu i mixcie. Kryzys Wittmanna. Porywające zwycięstwo Tarłowskiego nad Ulrichem

Gdyby Hebda dał nam słowo honoru, że ten stan psychiczny, w którym widzieliśmy go w czasie meczu z Belgją i z Danją, nie będzie podlegał już wahaniom, wówczas problemat składu Polski na przyszłe spotkania nie wywoływałby tak zażartych dyskusyj. Hebda jest bowiem w tej chwili w dyspozycji doskonałej, a szczytowym tego punktem było uporządkowanie polskiego doubla, i poprowadzenie go do zwycięstwa, w chwili, gdy po początkowej naszej przewadze, Duńczycy zaczęli dominować nad placem. A że forma fizyczna i technika odzyskuje u Hebdy dawną sprężystość i klasę, więc wraca w szeregi tenisu polskiego gracz kalibru pogromcy Menzla. A jednak nikt nie jest pewien, czy pewnego pięknego dnia Hebda nie zrobi psikusa w rodzaju pamiętnej porażki z Metaxą czy Wildem; zbyt często wystawiał bowiem Polak na próby i zawody nasze nadzieje.

Zasługą Hebdy w lwiej części jest to, że Polska po dwu dniach walk z Danją prowadziła 3:1, że wygraliśmy co najważniejsze wreszcie doubla. Zasługą jego jest, że para, która winna grać w przyszłości, została wreszcie ustalona. Musi w niej brać udział Hebda, najlepszy niewątpliwie polski doublista, i musi grać Tłoczyński, najlepszy singlista, choć mierny doublista. Naturalnie z pary tej należy usunąć jeszcze pewne tarcia i nieporozumienia, które chwilami spychają ją na zupełnie prowincjonalny poziom. Wzajemne ustępstwa mogą jednak scementować ją wreszcie i uczynić, jeśli nie naszym atutem na terenie międzynarodowym, to w każdym razie punktem, do którego można mieć pewne zaufanie.

Siłą naszą pozostaną jednak nadal single. Tłoczyński w formie, którą zademonstrował w meczu z Jacobsenem nie zachwycił coprawda jeszcze. Wykazał jednak niewątpliwie poważny poziom międzynarodowy, wysoki sztandart, poniżej którego nie schodzi. Duńczyk Jacobsen był tenisistą wszechstronniejszym i gdy Polak i Duńczyk staną przeciw sobie za lat pięć, sytuacja może się odwrócić, tak jak odwróciła się na korzyść młodości i postępu w spotkaniu Ulrich — Hebda.

Jacobsen jest młodym graczem, wyglądającym na 16 lat, po którym znać dobrą „kinderstubę", ze zrozumieniem dla długiej i plasowanej, szybkiej piłki o dobrej siatce, smeczu, serwisie. Brak mu przedewszystkiem regularności, dalej cyzelowania szczegółów. Tłoczyński wygrał pewnie, gdyż przeciętnie był on tenisistą lepszym; w chwilach gdy Jacobsen wznosił się na szczyty, nieznacznie mu ustępował, gdy schodził na swój normalny poziom — Polak był wiele lepszy. Tłoczyński wyplasował pewnie Duńczyka 6:2, 6:2, 5:7, 6:3. Przy stanie 3:0 w secie czwartym deszcz przerwał mecz na godzinę. Potem Polak zaczął grać źle, a Duńczyk doskonale, ale przy stanie 3:2 Tłoczyński opanował sytuację.

Hebda wygrał z Ulrichem 6:1, 10:8, 6:2, w dwu ratach. Pierwszego dnia rozegrano dwa sety, w sobotę ostatniego. Ulrich ma grę skostniałą, o dawno wypróbowanych formach. Gra długą piłką, stara się kończyć szybkim, liftowanym crossem. Uderzenie z bekhendu jest lepsze niż z forhendu. Gra przy siatce bardzo poprawnie. Ulrich ma jednak skłonność do gry pozycyjnej, nie lubi i nie bardzo umie biegać, a że Hebda był w dobrej formie, wychodziły mu wszystkie sztuczki techniczne, któremi umie olśnić widownię, Że nadto gra spokojnie, starannie, rzadko puszczał wodze fantazji, że mijał precyzyjnie Duńczyka przy siatce, więc poza setem drugim, gdy Duńczyk prowadził 7:6, trudno było mówić o walce. Hebda świetnie zrewanżował się Ulrichowi za porażkę w Kopenhadze i dał dobre świadectwo rozwojowi tenisa polskiego.

Niezbyt wesołe uwagi nasuwają się na temat Jędrzejowskiej. Hilde Sperling daleka jest od tej formy, która dała jej czwarte miejsce na liście światowej. Polka miała lepszy serwis, drajw, niektóre piłki z bekhendu i przy siatce. Rezultat: Niemka wygrała 7:5, 6:4.

Niemka grała przeciętnie i wyrobniczo, pamiętała jednak o dwu kardynalnych zasadach tenisu: przerzucić piłkę i to przerzucić tak, żeby przeciwniczce trudno ją było odbić. Jędrzejowska zaś odbijała wszystko jednakowo silnym drajwem z prawej, bez względu na to jak była ustawiona. To też wiele piłek było najpierwszej klasy, znacznie jednak więcej padało w aut, lub pod nogi przeciwniczki. Jeśli dodamy do tego nieznośny szereg doublautów i prostych błędów będziemy mieli obraz gry: walki talentu, na którego rozwój wciąż czekamy — z sumiennością i starannością i wypracowaniem. Jędrzejowska prowadziła już 4:2 i przegrała 5:7. Jędrzejowska całe serje gemów, po jakiemś niepowodzeniu, oddawała na sucho. Jędrzejowska po pierwszych czterech gemach... była zadyszana (10 kilo nadwagi). To chyba wszystko co można powiedzieć o tym meczu.

Gra podwójna potwierdza słuszność tezy, że double polski napewno nie idealny, ale który może marzyć o zwycięstwie to Tłoczyński — Hebda. Tłoczyński nie psuł, można było na nim naogół polegać, nie spadł poniżej pewnego poziomu.

Hebda, chwilami szafujący prostemi błędami, chwilami doskonały, swemi przybocznemi, pełnemi finezji zagraniami, zdobył większość punktów. Luki, w taktyce w ustawianiu się pary polskiej były dość znaczne. Pod tym względem Duńczycy, Ulrich, Plougmann, górowali znacznie. Zwłaszcza gdy byli oni ustawieni wgłębi kortu. Polacy nie mogli ich przełamać.

Ale Duńczycy nie grzeszyli dobrym serwisem. — Ustępują oni w singlach obu Polakom, co było widać odrazu, dzięki lepszemu zrozumieniu gry podwójnej, podciągnęli się jednak pod ich poziom, a w pewnym momencie nawet przewyższyli ich.

Stało się to zresztą w chwili, gdy mieliśmy już dwa sety i gdy tragiczne załamanie się czy nieporozumienie pary polskiej dało dwu statystów, którzy napróżno bezsilnie, na własną rękę starali się złamać napór dwu dublistów. Trwało to do stanu 3:0 w secie czwartym, gdy straciliśmy już nadzieję na zwycięstwo.

W tym momencie nastąpiło nagłe skonsolidowanie się pary polskiej, zaczęliśmy grać starannie i wreszcie wygranie trudnego pojedynku, wróciło nagle wiarę w siły.

Od tej chwili panowaliśmy niepodzielnie na korcie i zdobyliśmy 6 gemów skolei, umiejąc nadto opanować parę groźnych sytuacyj. Wynik 6:3, 6:2, 2:6, 6:3.

W drugim dniu atrakcyjny mecz Jędrzejowskiej z Krahwinkel ściągnął bardzo wielu widzów. Sędziowanie było niemal bez zarzutu.



NA MISTRZOSTWA ŚWIATA DO SZWECJI wyjechała z Polski liczna reprezentacja łuczników.



NIEZBYT PRZYJEMNĄ MINĘ ma Vietto, gdy mu w Pirenejachna trasie Tour de France „nawaliła kicha" i zmuszony jest czekać na pomoc.

Wywiady po meczu

Sperling-Krahwinkel. — Nie byłam w Warszawie w pełni formy po przebytej ciężkiej chorobie w maju. Szczęśliwie trafiłam na Jędrzejowską, grającą zupełnie bez formy.

Ulrich. — Naogół drużyna nasza zawiodła. Szczególniej blado wypadł Jacobsen, który już oddawna tak słabo nie grał jak w Warszawie. Podobał mi się bardzo Tarłowski, który ma bodaj najszybszą piłkę z Polaków i bardzo mi zaimponował. Polska będzie miała z niego pociechę.

Jacobsen — był speszony swoją grą, którą ocenia jako słabą. Zaskoczył go Wittmann, z którym lekko wygrał na krytych kortach. Duńczyk sądził, że i na otwartym korcie wygra z nim w trzech setach.

Plougmann również nie był zadowolony ze swej gry warszawskiej.

— Zupełnie nie wychodził mi beckhand, który jest moją główną bronią. Pozatem czułem się fatalnie na waszych kortach, które są za wolne. Na to samo uskarżali się wszyscy moi koledzy.

Jędrzejowska nie pojedzie do Hamburga. W mistrzostwach Niemiec weźmie udział Hebda i prawdopodobnie Jerzy Stolarow.

W meczu tenisowym o drużynowe mistrzostwo Polski warszawski LTK pobił WKS 1922 w stosunku 6:1.



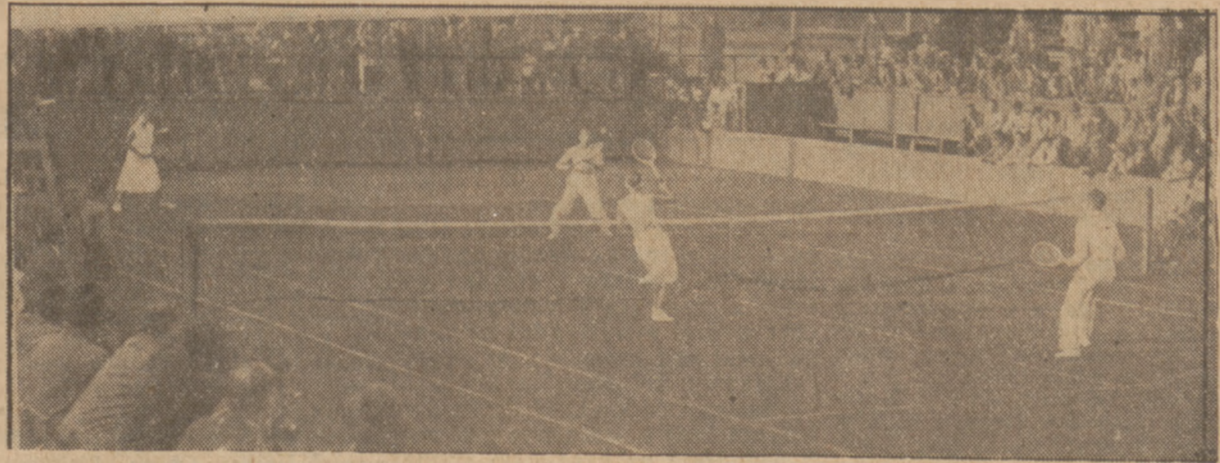
KWAŚNIEWSKA



GŁÓWNĄ ATRAKCJĄ meczu Danja — Polska, miało być spotkanie pań Krahwinkel — Sperling z Jędrzejowską, zakończone zwycięstwem Dunki.



POD BRAMKĄ LEGJI na meczu z Libertasem gorąco. Szczotkowski jednak jest na miejscu i wyjaśnia sytuację.



JĘDRZEJOWSKA — HEBDA CONTRA KRAHWINKEL — SPERLING — PLOUGHMANN stoczyli nierówną walkę na meczu Danja — Polska.

Cenny tytuł zdobyty za bezcen

Artur Pusz torowym mistrzem Polski na rok 1934

Przepowiedzieć zwycięstwo Pusza w mistrzostwie Polski — jak dokonaliśmy tego we czwartek — nie było rzeczą zbyt trudną. Forma Pusza góruje obecnie w sposób niezaprzeczalny nad pozostałymi sprinterami WTC (Frączkowskim i Klausem), którzy stanowią jednak elitę krótkodystansowców Polski.

Z prawdziwą przykrością notujemy systematyczny odpływ formy u Einbrodta. Przed dwoma laty zawodnik ten bił 12,2 sek., przed rokiem był najgroźniejszym rywalem Pusza, a dziś — odpadł w przedbiegach z trzeciorzędnymi zawodnikami.

PZTK wyraził przed tygodniem zgodę na zgłoszenie Einbrodta do mistrzostw świata, pod warunkiem że pojedzie on na koszt własny. Uważamy, że wyjazd ten jest nietylko niepotrzebny, ale nawet szkodliwy. Poziom, jaki w tej chwili reprezentuje Einbrodt, nie może przynieść chwały naszemu kolarstwu; będzie więc najlepiej dla barw polskich, jeśli łodzianin zostanie w domu. Będzie to również z pożytkiem dla Einbrodta, który w ten sposób zaoszczędzi sobie kilkaset złotych na inną wycieczkę.

Kwestja drugiego kolarza Polski formalnie jest sprawą otwartą. Wicemistrzem został Majewski (Iskra), ale wydaje się, że miejsce swe zawdzięcza bardziej szczęśliwemu losowaniu i sprytowi w rozgrywkach, niż szybkości.

Pewne rzeczy są przecież znane na Dynasach i ustalone oddawna; do takich pewników należy zdolność Majewskiego do krótkiego finiszu. Zdawałoby się, że Popończyk i Klaus będą wobec tego forsować w spotkaniu z Majewskim końcówkę długą i ostrą, że przecież pójdą po jedynej drodze gwarantującej zwycięstwo...

Ale — gdzież tam! Popończyk, szybki długodystansowiec, jeszcze na początku dwustumetrówki oglądał się do tyłu i rozpoczyna szpurt dopiero na połowie krzywizny, zaco ukarany został dotkliwie: mimo znacznej szybkości nie doszedł nawet do półfinałów.

Klaus (WTC) zajął trzecie miejsce w mistrzostwie dwukrotnie bijąc Oleckiego (Iskra). Szosowy mistrz Polski, zdobywający miejsce w finałach sprintu, to wielkie curiosum, niebardzo pochlebnie świadczące o wartości naszych krótkodystansowców.

Przy okazji musimy zwrócić uwagę, że szereg członków Drużyny Narodowej całkowicie dojrzało już do zastąpienia ich materjałem młodszym. Niestety, jest to niemożliwe, ponieważ spotkania Drużyny Narodowej zostały zawieszone i w ciągu ostatnich dwu miesięcy nie odbyły się ani razu...

Dalsze spostrzeżenia ogólne dotyczą słabej formy wszystkich zawodników łódzkich, kompromitującego zachowania się w wyścigu absolutnie nieprzygotowanego Głowackiego (AKS), stałej poprawy klasy u Dzięcioła (WTC) i wreszcie czasów zwycięskich kolarzy. Raz jeden udało się Majewskiemu pociągnąć 13-cie sekund; wszystkie pozostałe rezultaty wahały się między 13,2 a 13,8 sek., dosięgając nawet czasem 15-stu sekund...

Biorąc nawet pod uwagę zimno i pogodę niesprzyjającą rekordom, nie widzimy najmniejszego uzasadnienia dla startu w Lipsku w sprincie kogokolwiek poza Puszem i Frączkowskim. Jest to największa i najobszerniejsza reprezentacja, jakiej nasze kolarstwo torowe w chwili obecnej wymagać może. Popończyka schowajmy na szosę, a Einbrodta — na lepsze czasy.

Wyniki mistrzostw Polski. Przedbieg I-szy: 1) Panak (Skoda) 13,9 sek., 2) Majewski (Iskra), 3) Dzięcioł (WTC). Przedbieg 2-gi: 1) Olecki (Iskra) 13,4 sek., 2) Einbrodt (ŁKS) o 7 dług., 3) Kaczmarski (Skoda). Olecki uciekł na 300 mtr. przed metą. Przedbieg 3-ci 1) Frączkowski (WTC) 14 sek. 2) Zimmermann (ŁKS) o długość. Przedbieg 4-ty: 1) Pusz (WTC) 13,8 sek., 2) Głowacki (AKS) nie kończy wyścigu. Przedbieg 5-ty: 1) Klaus (WTC) 13,8 sek., 2) Piotrowski (Iskra) o pół dług., 3) Raab (Wima). Przedbieg 6-ty: 1) Popończyk (Iskra) 13,4 sek., 2) Michalak (Świt).

W repesażach Piotrowski wyeliminował ostatecznie Einbrodta (czas 13,6 sek. o półtorej długości). Finał repesażu wygrywają: 1) Dzięcioł 14 sek. długi finisz z pierwszej pozycji, 2) Majewski o koło, 3) Piotrowski, 4) Michalak. Pierwszych dwu kwalifikuje się do finału.

Ćwierćfinały: Olecki bije Panaka (14 sek.). Klaus — Dzięcioła (14,8 sek.). Majewski — Popończyka o gumę (14 sek.) i Pusz — Frączkowskiego (13,2 sek.). Ten ostatni mecz powszechnie uważany jest za finał mistrzostw. Pusz prowadzi, na 300 mtr. zaostrza tempo i wygrywa z pierwszej pozycji zupełnie pewnie. Frączkowski dochodzi do suportu.

Półfinały. Pusz łatwo wygrywa z Oleckim (13,2) a Majewski wyskakuje na prostej Klausowi (13 sek.)

Finał o pierwsze miejsce: Pusz dwukrotnie pewnie wygrywa z Majewskim w czasie 14 sek. i 13,8 sek. Majewski jest bezsilny.

Finał o trzecie miejsce: Klaus dwukrotnie bije Oleckiego w czasie 13,2 sek. Olecki niesłusznie reklamuje nieprawidłową jazdę Klausa.

Pod względem szybkości, spokoju i prowadzenia maszyny Pusz stanowi w tej chwili w Polsce klasę dla siebie. Mistrzostwo Polski zdobył Artur Pusz powtórnie (poraz pierwszy w roku 1933-im).

erd.

EKS zdobywa 4 punkty na Warszawie

AZS i Legja pokonane w Katowicach

W sobotę odbył się na basenie Miejskiego Zakładu Kąpielowego mecz waterpolowy z cyklu rozgrywek o mistrzostwo ligi, między mistrzem Polski E. K. S. a wicemistrzem Polski A. Z. S. Warszawa. Spotkanie zakończyło się nikłem lecz zasłużonem zwycięstwem gospodarzy w stosunku 1:0. E. K. S. wystąpił w pełnym składzie z Joachimem Karliczkiem na czele, w A. Z. S. zabrakło jedynie Makowskiego.

E.K.S.: Gawron; Szolc; Schwen; Karliczek II; Karliczek I; Rother; Jankowski.

A. Z. S.: Jastrzębski; Baranowski; Karpiński; Gumkowski; Szwankowski; Matysiak i Olszewski.

Już pierwsze minuty wykazują, że oba zespoły znajdują się w doskonałej formie. Więcej z gry ma A. Z. S., który przewyższa mistrza technicznie i taktycznie. As E. K. S. Karliczek I wypadł w pierwszej połowie blado. Jego wypady stały się łupem doskonałego bramkarza akademików — Jastrzębskiego, który zachwycał publiczność. Najlepszym graczem A. Z. S. obok Jastrzębskiego był Olszewski.

W drugiej części E. K. S. dąży do zwycięstwa forsując Karliczka I i Schwena. O ile w pierwszej połowie „Joachim" grał źle — o tyle w drugiej części był nie do poznania, albowiem wszelkie jego przeboje groziły bramką. W 3 min. Karliczek I przerywa się i oddaje ostry strzał na bramkę. Jastrzębski jest jednak na posterunku i odbija piłkę, która otrzymuje Schwen i z 5 metrów uzyskuje jedyną bramkę dnia i temsamem 2 cenne punkty mistrzowskie. W 5 min. Karliczek I nie wykorzystuje rzutu karnego. W 6 min. sędzia p. Przybyła usuwa Schwena z E. K. S. i Szwankowskiego z A. Z. S.

Publiczności około 600 osób.

Jako przedmecz rozegrany został mecz towarzyski, między rezerwową drużyną mistrza Polski a drużyną piłki wodnej Pogoni katowickiej. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem rezerwy E. K. S. w stosunku 5:3 (2:1).

KATOWICE, 29.7. — Tel. wł. — **EKS — WKS Legja Warszawa 5:0 (1:0).** Występ benjaminka ligi waterpolowej w Katowicach nie wzbudził większego zainteresowania. Przypisać to należy po części niepewnej pogodzie. Przed doskonałym sędzią p. Przybyłą z Katowic zespół mistrza wystąpił w tym samym składzie jak z AZS. Legja zaś: Zakrzewski, Koszowski, Szrajbman I i II, Zubowicz, Smoderek, Sosiński.

Warszawiacy przedstawiali zespół zupełnie wyrównany, zachowujący się jednak stanowczo za głośno w wodzie oraz nadrabiający swe braki techniczne faulami. EKS opierał swą grę na indywidualiźmie może nawet egoizmie poszczególnych zawodników, co nie wyszło mu jednak na gorsze. Grając chwilami zespołowo forsował głównie Joachima Kraliczka, który zwłaszcza do pauzy grał nader pechowo.

Prowadzenie uzyskują katowiczanie w 4 min. ze strzału Schwaena, zaś chwilę później prawidłowo zdobytej bramki przez Karliczka I sędzia nie uznał. Jeszcze kilka strzałów ataku EKS idzie w poprzeczkę czy też w słupki.

Po przerwie Legja wyraźnie spuchła co umiejętnie wykorzystują gospodarcze, którzy bez większego wysiłku uzyskują dalsze dwie bramki przez Karliczka I. Sędzia wyklucza z basenu Karliczka II i Koszowskiego na kilka minut. Piękny przebój Jankowskiego kończy się strzałem Karliczka II, fatalnie zresztą puszczonym przez Zakrzewskiego. W chwilę potem wszędobylski „Achim" (Karliczek II) ustala nie bez winy Zakrzewskiego wynik dnia.

Publiczności około 400 osób.

Berlin, w lipcu

Organizatorzy meetingu lekkoatletycznego w Kolonji powiadomili Komitet Sportowy w Berlinie, że oficjalny czas Kusocińskiego na 2 mile uległ przed zatwierdzeniem korekcie; wynosi on 9:00,2 a nie 9:00,4 i jest tem samem tylko o 0,6 sekundy gorszy od rekordu Nurmiego. Oficjalny międzyczas Polaka na 3000 metrów wynosi 8:26,4, jest więc zdecydowanie lepszy niż czas uzyskany w Sztokholmie w biegu na 3000 metrów.

Tenisiści niemieccy nie wezmą udziału w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Polski. Termin turnieju warszawskiego koliduje ze spotkaniami Niemców o puhar Davisa. Grają oni od 17 do 19 sierpnia przeciw Rumunji w Berlinie, a po pewnem zwycięstwie, od 24 do 26 sierpnia (a więc w czasie warszawskich finałów przeciw Danji w Kopenhadze). Wszyscy trzej zgłoszeni do Warszawy gracze von Cramm, Henkel i Denker będą niewątpliwie w spotkania te zaangażowani. Bardzo prawdopodobnym jest natomiast udział pań niemieckich w turnieju warszawskim.

Wielkie Igrzyska wszechniemieckie w Norymberdze przyniosły we wszystkich dziedzinach świetne wyniki. Pływanie 200 mtr. Leisewitz 2:23.5; 2) Wille 2:25; 200 mtr. st. klas. Sietas 2:53.8; 100 mtr. pań: Ahrendt 1:09.9; 200 mtr. st. klas. Genenger 3:08.1, 2) Hoelzner 3:09.2; 1.500 mtr. panów: Nieske 21:28.2, 100 mtr. nawznak pań: Ahrendt 1:24.7.

Lekka atletyka: 100 mtr. Borchmeier 10.5, 2) Schein 10.6; 110 płotki Welscher 15; kula Wölke 15.24, 2) Sievert 14.99; wdal Long 753, 2) Leichum 743, 3) Biebach 742; młot Becker 44.68; 10 klm. Syring 32:04; tyczka Wegner 411; dysk Sievert 47.25; 5 klm. Syring 15:17.1; wwyż Ladewig 190; oszczep Weimann 68.36 (piąty m al 61.13); maraton Brauch 2:36:12, 2) Gerhardt 2:36:50; 400 mtr. Metzner 48.4; 1.500 mtr. Schaumburg 4:00.1; dziesięciobój Sievert 8498.68 pkt., 2) Eberle 7658.60 pkt.

Panie: 100 mtr. Krauss 12; 2) Dollinger 12.1, 3) Doerfeldt 12.2; wwyż Grieme 157, 2) Kaun 156, 3) Niederhoff 153; dysk Mauermayer 38.26, 2) Krauss 37.42, 3) Mollenhauer 36.77; wdal Bauschulte 568, 2) Goeppner 567; 200 mtr. Krauss 24.6, 2) Dollinger 25, 3) Doerfeldt 25.1. W tenisie Aussem w finale pobiła Rost 6:3, 6:4 (Rost pobiła Horn w trzech setach), a Cramm — Henkla 6:0, 6:4, 5:7, 6:3.

Z całego kraju

KRAKÓW, 29.7. — Tel. wł. — Reprezentacja robotnicza Warszawy — Żydowska reprezentacja robotnicza Krakowa 2:0 (0:0). Spotkanie to rozegrano w sobotę. Drużyny wystąpiły w składach:

Warszawa: Cukrowicz; Barjerski, Grynberg, Malarz, Bielecki, Turecki, Wiatkiewicz; Jungermann, Żych, Weiner, Dmoch, Krzywik.

Kraków: Kornblum; Kac, Templer I; Templer II, Mansdorf, Reis, Kirsch, Weintraub, Goldstein, Goldner.

Gra toczyła się przez cały czas przy lekkiej przewadze gospodarzy, których ofensywa nie wykorzystała wielu sytuacyj podbramkowych. Pod koniec meczu warszawianie uzyskują dwie bramki ze strzałów Jungermanna i Życha. W reprezentacji krakowskiej wyróżniła się trójka ataku. U gości najlepszymi byli bramkarz i prawy obrońca. Sędziował p. Lustgarten.

Reprezentacja robotnicza Warszawy — Reprezentacja robotnicza Krakowa 1:1 (1:0).

Kraków wystąpił w składzie: Sarna, Grynberg, Malarz, Bielecki, Turecki, Kaczor, Ziembiński, Mytar, Weinberger, Czopik, Raczkiewicz. Po przerwie zamiast Weinbergera grał Grabka. Warszawa wystąpiła w tym samym składzie co dnia poprzedniego z tem, że zamiast Krzywika, grał Lerner. Kraków przez całą grę miał silną przewagę, której nie umiał cyfrowo wyrazić wskutek hyperkombinacji i słabej dyspozycji strzałowej ataku, oraz wyśmienitej gry bramkarza gości, Cukrowicza.

Do przerwy bramkę dla Warszawy strzelił Wiatkiewicz. W drugiej części przewaga Krakowa jest miażdżąca, gospodarze zdołali jednak jedynie wyrównać ze strzału Raczkiewicza, zresztą najsłabszego zawodnika na boisku. Miejscowi mieli najlepszych graczy w Grynbergu i Tureckim. Sędziował b. dobrze p. Schneider.

Cracovia — Grzegórzecki 4:0 (2:0). Cracovia, mimo osłabienia brakiem 6 graczy ligowych pokonała z łatwością mistrza Krakowa. Bramki strzelili: Kisieliński (2), Grabowski i Filipkiewicz po jednej. Sędzia p. Schneider junior.

Wisła — Olsza 6:1 (2:0). Wisła przez cały czas meczu miała dość znaczną przewagę i łatwo rozprawiła się z zeszłorocznym mistrzem Krakowa. Bramki uzyskali: Artur (3) oraz Obtułowicz, Sołtysik i Łyko po jednej. Dla Olszy jedyny punkt zdobył Malarz. U zwycięzców wyróżnili się: Kotlarczyk II, Baporek i Szumilas, słabo natomiast grała linja ataku. W Olszy najlepszy bramkarz i obrońca Sitko. Sędzia p. Sławikowski.

Podgórze — Krowodrza 3:1 (2:0). Po marnej grze obu zespołów, mecz zakończył się zasłużonem zwycięstwem Podgórza, dla którego bramki strzelił Kasina I. Punkt dla Krowodrzy zdobył Róg. Sędzia p. Stopa.

Wisła I-b — Podgórze I-b 6:3 (3:1). Zawody o puhar KZOPN.

KRAKÓW, 29.7. — Tel. wł. — Stosunki w krakowskiem kolegjum sędziów zaostrzone ostatnio naskutek nominacji komisarzem p. Rutkowskiego, uległy obecnie dalszemu zaognieniu. Oto na onegdajszem posiedzeniu komisarycznego zarządu kolegjum sędziów, komisarz p. Rutkowski wyraził się pogardliwie o decyzji zarządu KOZPN. W związku z tem doszło do ostrej scysji z delegatem KOZPN, który opuścił obrady. Zarząd KOZPN uchwalił jednogłośnie solidaryzować się ze stanowiskiem swego delegata oraz wycofać go od współpracy z komisarycznym zarządem kolegjum sędziów do czasu normalizacji stosunków.

W piśmie, wystosowanem do PZPN, zarząd KOZPN-u wskazuje na anormalną sytuację, istniejącą obecnie w kolegjum sędziów i podkreślając dążność do współpracy z członkami tutejszego kolegjum sędziów, wskazuje równocześnie na niemożność współpracy z komisarycznemi władzami.

Oczekiwać należy, iż PKS wkroczy nareszcie w tę sprawę i zwoła nadzwyczajne walne zgromadzenie.

SOSNOWIEC, 29.7. — Tel. wł. — W Sosnowcu w meczu o mistrzostwo kl. A okręgu miejscowa Unja wygrała z RKS (Radom) 4:2 (1:1).

POZNAŃ, 29.7. — Tel. wł. — W rozgrywkach piłki wodnej o mistrz. kl. C. Sokół pokonał H. C. P. 1:0. W tabeli prowadzi Unja II przed Sokołem.

Wiadomości ze stolicy

Pierwszą niespodzianką mistrzostw piłkarskich kl. A Warszawy w rundzie jesiennej jest porażka Skody ze Świtem na jej własnym terenie 1:0, na i zwycięstwo AZS w Chodakowie 3:2 z Bzurą.

Wyniki były następujące:

Świt — Skoda 1:0 (0:0)

Zwycięstwo swe zawdzięcza Świt w pierwszym rzędzie doskonałej obronie. Jedyną bramkę dnia strzelił Serafin.

AZS — Bzura 3:2 (2:0)

Zawody rozegrane w Chodakowie. W pierwszej połowie Bzura grała przeciwko silnemu wiatrowi i nie mogła dojść do głosu. W tej fazie gry AZS strzela dwie bramki. Po przerwie gospodarze nie wytrzymali tempa i jeden wypad Szydorzaka przypieczętował zwycięstwo AZS. Pozostałe dwie bramki dla AZS strzelili: Piotrowski i Stańczuk, dla Bzury: Gąsior i Ozimek. Sędziował dobrze p. Fass z Warszawy.

Orkan — Polonja 4:2 (2:2)

Polonja grała tylko przez pierwsze dwadzieścia minut, kiedy zdobyła dwie bramki ze strzału Bułanowa III i Karolaka. Zwycięstwo Orkanu zasłużone. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Ogrodziński, Wesołowski, Jung i Matysiak. Sędziował bez zarzutu p. Bergtal. Mecz rozegrany na boisku Domu Ludowego.

Legja — Barkochba 7:2 (4:0)

Wysokocyfrowe zwycięstwo wojskowych, którzy byli o całą klasę lepsi we wszystkich formacjach. Los Barkochby w kl. A jest wcale niewesoły, skoro już w pierwszym meczu przegrywają tak wysoko. Sędzia p. Romanowski.

Marymont — Drukarz 1:1 (1:0). Wynik remisowy odpowiada przebiegowi zawodów. Bramkę dla Marymontu strzelił Chudzikiewicz, dla Drukarza Wydrzyński z karnego. Sędzia p. Szostakiewicz.

Doroczne Walne Zgromadzenie W. O. Z. B. wbrew wszelkim przypuszczeniom miało przebieg spokojny i poważny. Nie było krytyki ustępujących władz. Barkochba, która przystąpiła do bloku Skody, postawiła wniosek o udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi i wniosek ten uzyskał większość. Obrady właściwie nabrały rumieńców życia przy wyborze władz do nowego Zarządu.

Blok Skody miał za mało głosów, aby przeforsować swój Zarząd i blok Polonji zwyciężył.

Do nowego Zarządu WOZB wybrani zostali: prezes adw. L. Fogiel (Makabi) (III kadencja) I wice-prezes sport. kpt. Streyer, II wice-prezes adm. prokurator Leniewski; sekretarz: Welt (Pol) (II kadencja), skarbnik: Gołąbek (Ymca); przewod. wydziału sportowego: Pasturczak (Pol.) (IV kadencja); Wydział sędziowski: J. Marynowski (Fort Bema); Kronikarz: Goclaw (Gwiazda), kapitan związkowy: Rojek (Ymca); gospodarz: Porębski (Legja).

Reprezentacja Warszawy rozegra w tym roku 5 meczów: z Śląskiem, Poznaniem i Łodzią w Warszawie; z Budapesztem w Budapeszcie i Gdańskiem w Gdańsku. Pozatem Wilno zaprosiło do siebie stolicę.

Indywidualne mistrzostwa kl. B. rozegrane zostaną w lutym, a kl. A w pierwszych dniach marca roku przyszłego.

Ze sprawozdania Zarządu dowiedzieliśmy się, że WOZB zrzesza 1080 bokserów; w ciągu ubiegłej kadencji przybyło 148 zawodników. Budżet uchwalony na rok 1934/35 wynosi Zł. 22.624

POZNAŃ, 29.7. — Tel. wł. — Warta — H. C. P. 3:2 (2:2). Mecz towarzyski, w którym Warta wystąpiła w napadzie ze Szwarcem zamiast Scherfkego oraz Prusińskim i Radojewskim na skrzydłach.

Do przerwy ligowcy górowali zdecydowanie, przyczem bramki padły ze strzałów Knioły i Szwarca.

Po pauzie Warta prowadzi już 3:0 (Kryszkiewicz), ale wtedy przychodzi do głosu H. C. P., którego napad gra ładnie i kombinacyjnie, ale zbyt wolno. Rezultatem przewagi drużyny robotniczej są dwie bramki, strzelone przez Graczyńskiego.

Davis Cup i Tour de France

LONDYN, 28. 7. Tel. wł. Pierwszy dzień meczu finałowego o puhar Davisa Anglja — Ameryka, zakończył się równie niemal sensacyjnie, jak przed tygodniem. — Anglja prowadzi bowiem 2:0.

Austin w znakomitej formie, dzięki swej bogatszej wszechstronniejszej grze wypunktował regularnie Shieldsa w stosunku 6:4, 6:4, 6:1. Amerykanin bronił się jak lew, smeczował drajwował, — wszystko napróżno. Serwis jego był zabójczy; w drugim secie np. 4-ma piłkami zdobył gema, ale to wszystko nie wystarczyło.

Perry w dwugodzinnym meczu powtórzył swój sukces wimbledoński i pobił Sydney Wooda 6:1, 4:6, 5:7, 6:0, 6:3. Mecz przerwał deszcz, potem zrobiło się duszno, tak że warunki były ciężkie. — Wood po oddaniu pierwszego seta zaczął grać doskonale i wszystko zdawało się przemawiać za jego zwycięstwem; po przerwie Perry mając znacznie większy rezerwuar sił, panował już nad sytuacją.

W poniedziałek odbędzie się gra podwójna, a we wtorek gry pojedyncze.

Zwycięstwo Ameryki jest jeszcze wciąż możliwe, ale wobec naglej świetnej formy Austina, mało prawdopodobne.

Ostatnie etapy Tour de France były naogół monotonne.

Z Bordeaux do La Rochelle (183 km.), Speicher i Le Greves np. zainicjowali ucieczkę i przyszli do mety z przewagą 1 minuty. Speicher wygrał pewnie, gdyż Le Greves miał pod koniec defekt gumy.

Ciekawy był etap La Rochelle — Nantes (164 km.). W Roche sur Yon (81 km.) kolarze wystartowali powtórnie na czas. Do Roche przybyli wszyscy razem w czasie 3:06,00, potem startowali co dwie minuty.

Magne tu przypieczętował swe zwycięstwo, osiągnął bowiem najlepszy czas 2:32,05; Lapebie miał o minutę gorzej i wysunął się na trzecie miejsce, Geyer — był już o 7 minut; dalej przybyli: S. Maes i Martano.

Wynik: 1) Magne 5:38,05; 2) Lapebie 5:39,11, 3) Geyer 5:44,01, 4) S. Maes 5:45,53, 5) Martano 5:46,06 6) Verwaecke 5:46,45, 7) Vietto 5:47,47, 8) Louviot 5:49,03.

Przedostatni etap Nantes—Caen (275 km.) przejechali kolarze w żółwiem tempie, przybywając do Caen grupą czołową — 12 ludzi, z godzinnem opóźnieniem. Zwyciężył Louviot 8:47,55, 2) Le Greves, 3) Bonduel, 4) Morelli, 5) Speicher, 6) Salazard; w czołowej grupie znaleźli się też Magne, Martano i Verwaecke.

PARYŻ, 29.7. — Tel. wł. — Dziś został zakończony XXVIII Tour de France. Na przepełniony tłumem 40.000 widzów stadjon Parc des Princes wpadł jako pierwszy S. Maes, ale choć wyprzedził o 2 minuty A. Magne, Francuz został pewnym zwycięzcą. Prowadząc od trzeciego etapu, zdobył on w Pirenejach taką przewagę, że nikt nie mógł jej już wyrównać. A. Magne wygrał już Tour de France w roku 1931.

Ostatni etap Caen — Paryż (221 klm.) był nadspodziewanie burzliwy. Pod koniec Belg Maes uciekł i zdobył przewagę paru minut, którą Lapebie, Speicher, Varwaeckle, Geyer i Stoepel zmniejszyli do 20 sekund. Wyniki: 1) S. Maes 7:11:41, 2) Lapebie 7:12:01, 3) Stoepel, 4) Vaarwaecke, 5) Speicher, 6) Geyer, 7) A. Magne 7:13:29; samotnie odbył on swe okrążenie honorowe, wyprzedzając następną grupę o minutę.

Punktacja szczegółowa: 1) Magne 147:13:58, 2) Martano 147:41:29 3) Lapebie 148:05:43, 3) Verwaecke 148:11:38, 5) Vietto 148:13:00, 6) Morelli 148:25:00, 7) Geyer 148:26:49; na ostatnich miejscach dwaj Niemcy Kutschbach i Risch, oraz Włoch Polce. Ukończyło wyścig 39 kolarzy, wystartowało 60.

W klasyfikacji państw: 1) Francja 443:32:41, 2) Włochy 446:52:32 3) Szwajcarja i Hiszpanja 447:36:22, 4) Niemcy 451:42:36.

HELSINKI, 29.7. — Tel. wł. — Mistrzostwa lekkoatletyczne Finlandji rozegrane w Tammerforsie przyniosły naogół wyniki przeciętne: 100 i 200 mtr.: Strandvall 10.9 i 22.2. 400 mtr.: Fabricius 50.1, 800 mtr.: Larva 1:56.1, 1500 mtr.: Mattilainen 4:02.2, 5 klm.: Matti 14:49.2, 2) Hoeckert 14:51.2, 10 klm: Salminen 31;05.2, 2) Askola 31:05.9, 110 płotki: Sjoestedt 15.1, 400 m. płotki: A. Jaervinen 55.5, wwyż: Kotkas, 2) Perasalo obaj po 195, wdal: Tolamo 716, tyczka: Sariaho 370, Kula: Kuntsi 14.925, dysk: Kotkas 46.77, oszczep: M. Jaervinen 72.47, młot: Porhola 49.65.

GENUA, 29.7. — Tel. wł. — W meczu półfinałowym o puhar Europy środkowej Juventus pobił Admire w stosunku 2:1, ale że w Wiedniu wynik brzmiał 3:1 na korzyść Austrjaków, więc do finału wchodzi Admira. Tu spotka się ona z Bologną.

PARYŻ, 29.7.— Tel. wł. — W meczu lekkoatletycznym Anglja pokonała dzięki znakomitej formie biegaczy Francję w stosunku 66.5:53.5. Z 14 konkurencji 8 wygrali Anglicy. Wyniki szczegółowe: 100 i 200 mtr.: Sweeney (A.) 11 i 21.6. 400 mtr.: Rampling (A.) 48.2, 800 mtr.: Cooper (A.) 1:52.2, 2) Covell (A.) o pierś, 1500 m.: Cornes (A.) 3:53.8, 2) Reege (A.) 3:54.8, 5 klm.: Rochard (F.) 14:57, 3 klm. z przeszkodami: Rerolle (F.) 9:27, sztafeta olimpijska: Anglja 3:29.6, 2) Francja 3:31.6, 110 płotki: Finlay (A.) 15.2, wwyż: Michie (A.) 188, tyczka: Ramadier (F.) 380, wdal: Paul (R.) 714, kula: Duhour (F.) 15.02, dysk: Winter (F.) 47.16, Widzów mimo konkurencji Tour de France 25.000.

BERLIN, 29.7. — Tel. wł. — Mistrzostwa sprinterskie Rzeszy w Halle wygrał Merkens bijąc Kleintjesa i Hasselberga.

BERLIN, 29.7. — Tel. wł. — Zakończenie Igrzysk wszechniemieckich przyniosło wyniki następujące: piłka nożna: Południowy Wschód bije w finale Bawarję 5:2. Bramki: Conen (4) i Fath oraz Friedel, Eiberger i Schmitt.

Lekka atletyka: 800 mtr.: Peltzer 1:54.4, 4x100: Preussen (Krefeld) 41.9, 4x400 mtr.: Hamburger SV 3:22.2, 4x1500 mtr.: Kickers (Stuttgart) 16:44.2, 4x100 pań: Siemens (Berlin) 50.1.

BERLIN, 29.7. — Tel. wł. — Wyścig kolarski dookoła Hannoweru (265 klm.) wygrał wśród zawodowców Husahke w 8:08.10, a wśród amatorów w znacznie lepszym czasie Wierz 7:58.40, 2) Scheller, 3) Wendel, 4) znany z Łodzi Weiss, 5) Balzer, 6) Boehm.

KOPENHAGA, 29.7. — Tel. wł. — Wielką nagrodę Kopenhagi, która zgromadziła elitę sprinterów wygrał Scherens przed Richterem i Falk Hansenem.

SZTOKHOLM, 29.7. — Tel. wł. — Maraton o mistrzostwo Szwecji wygrał Palmoe 2:34.42 przed Olssonem 2:35.16.

BUDAPESZT, 29.7. — Tel. wł. — Węgier Szilagyi pobił rekord na 5 klm. osiągając czas 15:12.2.

BRUKSELA, 29.17. — Tel. wł. — Wielką Nagrodę automobilową Belgji wygrał Dreyfus (Bugatti) w 4:15:03.8 (średnio 139.8 klm/godz.) przed Brivio (Bugatti) 4:16:57.8, 3) Sommer (Maseratti) 4:18:25.

Odznaczający się fantastycznem wprost szczęściem Chiron i tym razem cudem uniknął śmierci. W XX okrążeniu jego Alfa Romeo przekoziołkował w powietrzu i uległa zupełnemu zdruzgotaniu. Chironowi nic się nie stało. Alfa Romeo nie miał wogóle szczęścia. Varzi też się musiał wycofać.

Drogi motocyklizmu polskiego

Wywiad z kapitanem sportowym P. Z. M. - Jerzym Kuleszą

Wiadomości o zaniechaniu organizacji międzynarodowych zawodów motocyklowych o Grand Prix Polski oraz Wyścigu Górskiego w Wiśle zaniepokoiły ogół motocyklistów.

Aby zapoznać opinję z istotnemi przyczynami pozornego zamarcia tej gałęzi sportu, zwróciliśmy się do przewodniczączeko komisji sportowej Polskiego Związku Motocyklowego (P.Z.M.-u) kpt. Jerzego Kuleszy.

— Czy pan uważa, że można zaobserwować zmierzch polskiego sportu motocyklowego?

— Jeszcze nie. Ilość zawodów ogólnopolskich, odbywających się niemal co tydzień, jest nadal pokaźna. Zmienił się natomiast charakter samych zawodów i nieco obniżył się ich poziom. Zamiast licznych dawniej raidów i wyścigów mamy zjazdy gwiaździste i zjazdy plakietowe. Co jednak zasługuje na uwagę, to zainteresowanie się sportem motocyklowym na kresach, gdy natomiast główny ośrodek sportu motocyklowego — okręgowy Związek Śląsko-Dąbrowski, w skład którego wchodzi 11-cie klubów motocyklowych, nie wykazuje prawie żadnej działalności, z chwilą, gdy nie może organizować imprez, obliczonych na dochód. Jedynie Dąbrowa Górnicza przejawia pewną działalność.

— Dlaczego w roku bieżącym P. Z. M. zaniechał organizacji międzynarodowych imprez motocyklowych?

Zawody o Grand Prix Polski, na których organizacji rzekomi działacze sportowi robili lub chcieli zrobić „interes", kończyły się przeważnie poważnemi deficytami, na których pokrycie Związek musiał zdobywać pieniądze. Ostatnio (r. 1933) z powodu nieco lekkomyślnej gospodarki deficyt wyniósł 14 tysięcy złotych. Deficyt ten nie jest jeszcze pokryty i dopóki nie zostanie on zlikwidowany, P. Z. M. nie może się angażować w organizację tak kosztownych imprez. Twierdzenie, że na ten cel są przewidziane subwencje w budżetach M. S. Z. i P. U. W. P. i P. W. — M. S. Wojsk. i t. p. jest zupełnie niezgodne z prawdą, a skromne zasiłki, jakich obecnie mogą udzielić wspomniane instytucje bynajmniej nie upoważniają zarządu PZM do większego ryzyka, tembardziej, że w Polsce nie można ubezpieczyć zawodów na wypadek niepogody, a koszty sprowadzenia jeźdźców zagranicznych są nader wysokie.

Co do zawodów w Wiśle, to i te zawody dawały, według twierdzeń organizatorów, zawsze poważny deficyt, na którego pokrycie również konieczne były subwencje. Ostatnio wobec zatargów na tle organizacyjnem pomiedzy istniejącym dotychczas Klubem Cieszyńskim i nowopowstającym klubem pod egidą przyjaciół Związku Strzeleckiego zarząd P. Z. M. nie miał komu powierzyć organizacji tej, ze wszechmiar ciekawej imprezy motocyklowej, zaś nie mógł dopuścić do tego, aby mogła ona nie stanąć na należytym poziomie.

— Czy mecz Berlin — Warszawa należy uważać za zawody faktycznie międzynarodowe?

— Tylko poniekąd; była to raczej jedynie próba naszych sił na torze betonowym, wywołana obietnicą zarządu Sekcji Motocyklowej W. K. S. Legja, dania rewanżu zawodnikom niemieckim, którzy ponieśli poprzednio porażkę w ogólnopolskich otwartych zawodach torowych. Na przyszłość drużyna polska będzie ustalana przez P.Z.M. drogą eliminacji lub zgóry przeprowadzonego wyboru.

— Czy projektowany wyścig motocyklowy po ulicach Warszawy o charakterze międzynarodowym dojdzie w roku bieżącym do skutku?

— Prawdopodobnie nie; część trasy tego wyścigu (Łazienki i Agrykola) wymaga gruntownej naprawy, przewidywania meteorologiczne nie są pomyślne, a oprócz tego zbieg terminów innych poważnych imprez (Challenge) nie rokuje wielkich nadziei na zjazd z prowincji.

W wyścigu tym miało startować około 80-ciu zawodników, z czego około 20 zagranicznych. Impreza taką wymaga znacznych subwencyj, na które obecnie, w dobie nieszczęść, spowodowanych powodzią liczyć nie można.

Możliwem jest natomiast, że odbędzie się takiż wyścig o charakterze zawodów ogólnopolskich, przyczem czysty dochód zostanie przeznaczony na pomoc dla powodzian. Przy tego rodzaju wyścigu trasa może pozostać prawie bez zmian. Możliwem jest również, że zostanie zorganizowany na powyższy cel wyścig ogólnopolski w jednym z parków warszawskich, połączony z gymkhaną lub podobną imprezą rozrywkową.

— Jakie poważne imprezy motocyklowe są przewidziane jeszcze w sezonie bieżącym?

— Wyścig na torze żużlowym w Bydgoszczy o charakterze międzynarodowym. W obecnej chwili toczą się w tej sprawie pertraktacje ze związkami motocyklowemi Niemiec, Austrji i Szwecji oraz Anglji. Pozatem odbędzie się tradycyjny, w roku bieżącym jubileuszowy, raid Warszawa — Wilno — Warszawa oraz „Bieg strzelecki szlakiem Kadrówki".

— Co stanęło na przeszkodzie organizacji długodystansowych raidów do Łucka i do Gdyni?

— Brak środków finansowych.

— Jakie są zamierzenia zarządu P. Z. M. na najbliższą przyszłość?

— Obecnie zarząd P. Z. M. pracuje nad wewnętrzną organizacją i usunięciem braków w dziedzinie sportu motocyklowego. W najbliższym czasie zostaną wydane standartowe regulaminy zawodów sportowych (raid, wyścig, zjazd gwiaździsty), szczegółowe instrukcje dla osób urzędowych, na zawodach, nowe zasady uzyskania licencyj sportowych, regulamin polskiej odznaki motocyklowej, nowy regulamin zarządu P. Z. M. oraz przepisy z dziedziny organizacji.

Jednocześnie projektowane jest utworzenie „kolegium sędziów na zawody motocyklowe", instytucji przysięgłych chronometrażystów oraz komisarzy technicznych.

— A jakie są zamierzenia na dalszą metę?

Ustalenie wyraźnej polityki w dziedzinie sportu motocyklowego oraz opracowanie w związku z tem projektu kalendarza sportowego P. Z. M., tak aby mógł się on ukazać już w grudniu r. b. W kalendarzu tym praca sportowa zostanie przez zarząd P. Z. M. planowo rozdzielona pomiędzy kluby motocyklowe, w zależności od ich możliwości organizacyjnych. Dotychczas kalendarz sportowy zawierał niestety, tylko zestawienie dobrych chęci klubów.

— Czem należy tłumaczyć tak silny rozwój motocyklizmu w Niemczech, Francji i Anglji?

— Olbrzymiem zainteresowaniem miarodajnych czynników sportem motocyklowym. Motocykliści tych państw otrzymują: konkretną pomoc w postaci: dogodnych warunków i niższej ceny przy nabyciu motocykli, niższych cen paliwa, ułatwień przy garażowaniu i naprawie motocykli, znacznych ulg przy przewozach motocykli, pomocy finansowej przy organizacji zawodów itp. Jednocześnie przejawia się dążność do utrzymania istnienia klubów oraz rozbudzenia życia korporacyjnego.

— A jak się przedstawia u nas ta sprawa?

— Kluby i Związek żyją ze składek członków, nie mogąc tym członkom nic dać wzamian oprócz ulg przy przewozach motocykli, tryptyków, czasem ulgowych paszportów. Gdyby nie starania długoletniego prezesa zarządu P. Z. M. p. gen. dr. Roupperta — P. Z. M. nie otrzymałby ani grosza subwencji nawet na pokrycie deficytów, powstałych przy imprezach o charakterze międzynarodowym.

— Jakie są horoskopy co do dalszego rozwoju sportu motocyklowego?

— O ile nie zmieni się stosunek władz państwowych, to w niedługim czasie motocyklizm w Polsce, przy istniejących cłach na maszyny zagraniczne, braku rodzimej produkcji motocyklowej, braku pomocy finansowej dla podtrzymania życia klubowego i organizacji poważniejszych zawodów podzieli los starszego brata — automobilizmu.

Kronika Górnego Śląska

KATOWICE, 29.7. Śląsk (Świętochłowice)—Naprzód (Lipiny) 4:1 (2:0). Przewidziany zgóry „na krwawo" przez niektórych proroków pióra przebieg decydującego meczu o mistrzostwo Śląska ściągnął na boisko SMP w Świętochłowicach ponad 10.000 widzów. Jest rzeczą szczególnego przypadku, że na zawody te wybrano właśnie boisko SMP, nie mające dostatecznych warunków na przeprowadzenie tak ważnego meczu.

Gra zaczyna się od natychmiastowego zrywu Naprzodu który z miejsca uzyskuje przewagę, pozostawiając zespołowi Śląska możność przeprowdzenia tylko dorywczej akcyj. Kiedy jednakże God w 9-ej minucie zarówno szczęśliwie jak i przytomnie uzyskuje prowadzenie dla swych barw, obraz gry ulega zupełnie zmianie, całkowita inicjatywa przechodzi w ręce Śląska, i zespół ten do końca gry nie dał się jej pozbawić.

Mecz ten był obrazem wszystkiego tylko nie rozgrywki sportowej, bowiem o każdą piłkę walczono brutalnie, do upadłego. Winę tego ponosi w dużej mierze sędzia p. Gruszka, który nie umiał utrzymać graczy w karbach.

Kombinacyjną dotąd grę Naprzodu zepsuł środkowy pomocnik Kania, który zamiast wspierać i naciskać atak do przodu, zaczyna polować na gości. W 40-ej minucie w zamieszaniu podbramkowem pada dalszy punkt dla Śląską samobójczo. Sędzia niewiadomo zresztą czemu, bramki tej nie uznał. W minutę później Gieroń po kornerze pakuje jednak piłkę do siatki.

Po pauzie sytuacja nie zmienia się. Śląsk dalej naciera, przyczem zaznaczyć należy, że nastrój publiczności odgrywa tu kolosalną rolę. W 6-ej minucie po rzucie z rogu Olbrycht podwyższa wynik na 3:0. Przypadkowy zryw Naprzodu przynosi w 20-ej minucie honorową bramkę lipiniakom. Uzyskuje ją Nastula z wypracowania Pieca. Zachęcony tem zespół Naprzodu wzmaga tempo, a kiedy to jednak nie przynosi pożądanych rezultatów goście chwytają się ostatniej deski ratunku i wstawiają do ataku obu beków(!), po to chyba tylko by zaostrzyć i tak już brutalną grę. Wynik zawodów ustala w 30 min. Gieroń który centrę Olbrychta przytomnie główkuje do siatki. Wobec tego wyniku w nadchodzącą niedzielę odbędzie się decydujący mecz najprawdopodobniej na boisku Ruchu w Wielkich Hajdukach.

Na zawodach powyższych był obecny kapitan PZPN p. Kałuża który szuka na Śląsku przyszłych reprezentantów barw Polski. W rozmowie z naszym współpracownikiem zdradził p. Kałuża, że planuje otworzyć zimowy obóz przeszkoleniowy dla obiecującego narybku, który by tam mógł uzyskać odpowiednie przygotowanie fizyczne i techniczne. W obozie tym znalazłoby pomieszczenie 50 — 60 zawodników. Ostateczna liczba uzależniona jest od funduszów, jakie poszczególne okręgi na ten cel przeznaczą.

Jak przygniatające wrażenie wywarł na p. Kałuży mecz Naprzodu ze Śląskiem, niech świadczą słowa pożegnalne wypowiedziane do naszego współpracownika „Zawiodłem się strasznie".

Mecze o wejście do Ligi Wawel (Nowa Wieś) pokonał Policyjny KS 3:1 (1:1). Sędzia p. Kossek z Siemianowic wyraźnie faworyzował policjantów. Publiczności 2.000. IFC rozegrał swój pierwszy po zdjęciu zawieszenia mecz z reprezentacją niemieckich Jugendkraftów zwyciężając 11:0 (5:0). Najlepszy na boisku okazał się Herisch, strzelec 9 bramek.

KS Rodzień (Szopienice) — Czeladzki KS 2:3 (1:2 KS Dąb — 06 Katowice 3:2 (3:0); Slavia (Ruda) — Naprzód (Ruda) 7:0 (2:0), Diana (Katowice) — KS Piotrowice 7:0, Pocztowe PW — Naprzód (Katowice) 3:2. 09 Mysłowice — KS Słupna 3:1 Stadjon (Mikołów) Zgoda (Bielszowice) 3:3. 07 Siemianowice — Iskra (Siemianowice) 3:1.

ŁÓDŹ, 29.7. — Tel. wł. — W Pabjanicach odbył się dzisiaj międzyklubowy mecz bokserski IKP — Kruschender. Drugi garnitur mistrza Łodzi, wzmocniony Banasiakiem i Chmielewskim, odniósł pełne zwycięstwo w ogólnym stosunku 12:4. Banasiak zmiażdżył Kilińskiego, a Chmielewski traktował Kuropatwę jak worek treningowy.

ŁÓDŹ. 29.7. — Tel. wł. — Dzisiejszy mecz lekkoatletyczny IKP—Kruschender rozegrany w Pabjanicach w ośmiu konkurencjach przyniósł niespodziewane, zwycięstwo Kruschenderowi w stosunku 48:45. Osiągnięte wyniki były niezadowalające, co tłumaczy się przejściowym deszczem i silnym przeciwnym wiatrem. Łodzianie wygrali pewnie biegi 100, 400, 4x400 m. i skok wwyż, pabjaniczanie natomiast obsadzili pierwsze miejsca w biegu na 1.500 m., w skoku wdal i w obu rzutach, oszczepem i dyskiem.

ŁÓDŹ. 29.7. — Tel. wł. — Trzeci ogólnopolski motocyklowy zjazd gwiaździsty do Łodzi, organizowany przez Żydowski KM, stał pod wzwlędem sportowym na bardzo wysokim poziomie, a przeprowadzenie jego nie pozostawiało nic do życzenia. Na przeszło 100 zgłoszonych maszyn sklasyfikowano 78. Olbrzymi sukces sportowy odniósł ŻKM, który przy dwudziestu kilku maszynach zdobył największy kilometraż i największą przeciętną, około 400 klm. ŻKM zdobył więc po raz trzeci z rzędu, już na własność, piękną nagrodę miasta Łodzi. Również większość nagród indywidualnych przypadła zawodnikom ŻKM. Drugie miejsce w zjeździe przypadło Łódzk emu KM, którego 13 zawodników uzyskało przecietną 312 klm. Na trzeciem miejscu uplasowała się 11 osobowa drużyna stołecznej Skody.

Podkreślić należy liczny udział klubów stołecznych. Oprócz bowiem zawodników Skody widzieliśmy jeszcze kierowców Legji, PKM, Orkanu, Strzelca i Pruszkowa.

Spowodu nawału materjału dalszy ciąg feljetonu „Gdzie djabeł nie może" ukaże się w nasępnym numerze.

KRAKÓW. 29.7. — Tel. wł. — Mistrzostwa pływackie związku Makabi w Polsce rozegrane zostały w ubiegłą sobotę i w niedziele w Krakowie. Pierwsza oficjalna impreza pływacka o mistrzostwo klubów Makabi obesłana została przez kluby Makabi (Kraków), Hakoah (Bielsko), Dror i Hasmonea (Lwów), które wystąpiły łącznie z 50-ciu zawodnikami. Wyniki w poszczególnych konkurencjach nie wykraczały poza przecietność. Wybijają się jedynie młodziutka Pastorówna i Kandlówna (Bielsko).

Panowie: 100 m. st. dow.: 1) Soldinger I (M.) 1:15.1, 2) Keller (H.); 100 m. nawznak: 1) Trammer (H.), 1:32.4, 2) Rosenbaum (M.); 200 m. st. klas.: Polak (H.) 3:13.3, 2) Braun (Dr.); 200 m. st. dow.: 1) Keller (H.) 3:00.6, 2) Feuereisen (H.): sztafeta 5x50 stylem dowolnym: 1) i 2) exaequo Makabi i Hakoah 2:54, 3) Hakoah II: 3x100 st. zm.: 1) Hakoah I 4:25, 2) Hasmonea, 3) Hakoah II, 4) Makabi.

Panie: 100 m. st. dow.: Pastorówna (H.) 1:33,1, 2) Dawidowicz (H.); 100 m. nawznak: 1) Reicherówna (H.) 1:51,3, 2) Panzerówna (M.); 200 m. st. klas.: 1) Kandlówna (H.) 3:39, 2) Finderowa (M.): sztafeta 3x100 st. zm.: 1) Hakoah I 5:12, 2) Hakoah II.

Do mistrzostw piłk. wodnej stanęły zespoły: Makabi, Hakoah i Hasmonea. Wyniki były następujące: Hakoah — Hasmonea 5:0 w. o. Bielszczanie mieli kompletną przewagę nad debiutującym na wodnej arenie zespołem lwowskiej Hasmonei i strzelili do przerwy 4 bramki (Frischer, Kerbal i Kalfus). Po przerwie lwowianie zrezygnowali z gry i sędzia z p. Z. Ritterman odgwizdał mecz jako w. o.

Makabi — Hąsmonea 6:0 (3:0). Makabi grając bez Rittermanna II i Porańskiego, mając nadto jeszcze jedno spotkanie w tym dniu, oszczędzała się wybitnie, pomimo to przewaga zespołu ligowego była druzgocąca i bramki padły z łatwością ze strzału Soldingerów i Rittermanna I. Sędzia p. Lerner z Bielska.

Makabi — Hakoah 3:1 (0:1). Jak było do przewidzenia decydujące spotkanie o pierwsze miejsce w piłce wodnej zakończyło się zwycięstwem Makabi krakowskiej, która do tego spotkania wystąpiła bez Rittermanna II. Do przerwy prowadzenie dla Hakoahu uzyskuje Kalfus. W tym okresie Rittermann I nie wykorzystał rzutu karnego. Gra do przerwy równa, toczy się w drugiej części z lekką przewagą Makabi, wyrównujący punkt uzyskuje Geitheim, drugą i trzecią bramkę dla Makabi strzelił Soldinger II. Sędziował dobrze p. Trytko z Krakowa.

W ogólnej punktacji zawodów pływackich zwyciężył Hakoah bielski przed Makabi, Hasmonea i Drorem. W ramach zawodów rozegrany został mecz pływacki i puhar pomiędzy klubami Hakoah (Bielsko) i Makabi (Kraków), który zakończył się wygraną Hakoahu.

Oslo -- Łódź 5:0

W drodze do Budapesztu na mecz puharowy Węgry—Norwegia (3.5.VIII) zatrzymała się w Łodzi tenisowa drużyna norweska, którą stanowili: mistrz kortów krytych i otwartych Haanes (czyta się Hohnes) i druga rakieta Smith.

Sympatyczni goście rozegrali spotkanie międzymiastowe Oslo — Łódź, traktując je jako ostateczny trening przed Budapesztem. Niestety, ich sparring-partnerzy okazali się mizernej klasy, to też korzyści Norwegów są żadne.. Zaprezentowali się oni nadspodziewanie korzystnie. Nie wiadomo na kim się wzorując posiedli wzorową technikę gry i nienaganny styl, a kolosalna szybkość wprawiła nas w zdumienie.

Na tle ich walorów obnażone zostało ubóstwo łódzkiego tenisa. Już wynik Stadlaendera z Haanesem w Sopotach 1:6, 0:6, mówił o różnicy klasy, dziś Smith pokonał Grohmana 6:1, 6:2, a Haanes Schroedera w identycznym stosunku. Smith jest żywiołowy, Haanes spokojniejszy. Potem Smith pokonał Schroedera również w tym samym stosunku, a Haanes — Grohmana 6:3, 6:1. Również w grze podwójnej proces był krótki. Po 20 minutowej grze para norweska zwyciężyła w stosunku znów 6:2, 6:1. Ogólne score 5:0 dla Oslo. Zainteresowanie meczem spowodu niepewnej pogody — minimalne.

Eliminacje gier

Sobotnia eliminacja gier sportowych celem doboru kandydatek na obóz treningowy przed wyjazdem na mistrzostwa świata do Londynu i meczem z Emigracją, w obecności delegatów PZGS u pp. Bednarka i Twardo nie dała pełnego obrazu. Mecz treningowy koszykarek rozegrała drużyna IKP przeciwko kombinowanej drużynie złożonej z zawodniczek IKP, Wimy i dwóch chłopców juniorków. Drużyna IKP wygrała jak chciała w stosunku 32:8. Naturalnie brylowała tu trójka: Głażewska, Gruszczyńska, Filipiakówna, znajdująca się w doskonałej formie. Szkoda, że nie widzieliśmy Gapińskiej i Kasperskiej.

Mecz treningowy koszykarzy rozegrały zespoły WKS i IKP który był wzmocniony jednym zawodnikiem TUR-u. Wygrał zespół IKP w stosunku 23:20. Gra nie stała na wysokim poziomie, mimo to doskonałą formę wykazali Rybarczyk z Wojskowego KS. i Owczarek z IKP, którzy są kandydatami do obozu. Szkoda również, że nie widzieliśmy najlepszych koszykarzy łódzkich Pilca, Zalasiewicza (obaj WKS) oraz Załęskiego i Gapińskiego (obaj ŁKS).

Kłopoty z pięściarzami

W obozie reprezentantów Polski, wyznaczonych na mecz bokserski z Emigracją źle się dzieje. Wyznaczenie składu nastręcza duże trudności.

Bombą dużego kalibru było oświadczenie przedstawiciela CWS, że wielokrotny reprezentant Polski w wadze półciężkiej Karpiński po tournee po Ameryce postanowił wycofać się z ringu, Karpiński nie stawił się już na wagę w ub. piątek. Według jednak krążących wersji Karpiński postanowił zasilić szeregi zawodowców.

Drugą niespodzianką jest ogromna nadwaga 4.5 kl. Rotholca. W rozmowie z nami Rotholc oświadczył, iż jest bez treningu i pomimo największych chęci niema z kim trenować.

Kpt. Cendrowski jest przeciwny, aby Rotholc w przeciągu jednego tygodnia jaki nas dzieli do meczu z Emigracją, strenował taką nadwagę. Odkomenderował on Rotholca jednak na kilka dni do bokserów Skody. Pozatem pan Cendrowski zarządził raz jeszcze wagę kontrolną Rotholca i Czortka na dzień 31 b. m. do Ymca, a potem wyznaczy reprezentanta w wadze muszej.

W obozie bokserów Skody wre praca. Prawie, że wszyscy zawodnicy mieli nadwagę, ale minimalną. Jedynie Seweryniak nie będbie mógł startować wobec operacji kciuka u lewej ręki.

Zapytany przez nas p. Cendrowski jaki więc będzie ostatecznie skład reprezentacji Polski na mecz z Emigracją oświadczył nam: W wadze muszej Rotholc (Gwiazda), albo Czortek (Skoda), w. kogucia: Moczko II (Skoda) rez. Rogalski (Warta); piórkowa: Kajnar (Warta) rez. Polus (Warszaw.); w. lekka: Bąkowski (Skoda) rez. Sipiński (Warta); w. półśrednia: Misiurewicz (Warta) rez. Garncarek (IKP); w. średnia: Chmielewski (IKP) rez. Majchrzycki (Warta); w. półcieżka: Przybylski (Błękitni) rez. Doroba T (Legja); w. ciężka: Pilat (Warta) rez. Krentz (IKP).

— A gdyby Emigracja — pytamy— wystawiła na mecz z Polską kilku zawodowców czy będzie się pan sprzeciwiał temu?

— Te sprawy reguluje statut PZB, który zabrania walki zawodowców z amatorami.

Mistrzostwa bokserskie Rzeszy rozgrywane w ramach niemieckich igrzysk sportowych w Norymberdze dały tytuły w 5 wypadkach starym mistrzom i faworytom. Kästner, Schmedes, Campe, Bernlöhr, Pürsch zapewnili sobie tytuły mistrzowskie bez trudu. Waga musza, kogucia i ciężka przyniosły doniosłe zmiany. W muszej objął tron po Spannaglu Rappsilber; w ciężkiej utknął Runge nieoczekiwanie po drodze, a tytuł zdobył Eckstein. Największą bodaj niespodzianką jest zdobycie tytułu mistrza wagi koguciej przez Wrocławianina Minera. Miner pokonał w swoim czasie w Łodzi Brzeczka.

We Lwowie

LWÓW, 29.7. — Tel. wł. — W zawodach o mistrzostwo ligi okręgowej padły dwa sensacyjne wyniki. Polonia z Przemyśla niespodziewanie pokonała Lechje w stosunku 2:1 (2:1). Spotkanie było mało interesujące, a przytem stało na niskim poziomie. Gospodarze grali ambitnie, mimo to jednak nie dorównali gościom przemyskim, którzy okazali się znacznie lepsi technicznie. W szczególności przewyższała Polonia lwowian w linji napadu. Bardzo dobrze grał też bramkarz Polonii, który obronił szereg groźnych strzałów. Bramkę dla Legji zdobył Krusze z rzutu karnego, dla Polonii Kowalski i Małodobry. Sędziował p. Weissberg. Widzów ponad 800.

Na boisku Czarnych Hasmonea odniosła sensacyjne zwycięstwo nad Czarnym, w stosunku 1:0 (1:0). Gra była ciekawa, obfitowała w wiele emocjonujących momentów. W pierwszym okresie bramkę dla Hasmonei zdobył Frydman. Po pauzie inicjatywę obejmują Czarni, którzy mimo przewagi, nie mogą już uzyskać wyrównania, a to głównie z powodu doskonałej gry bramkarza Hasmonei Blatta. Hasmonea gra w drugiej połowie w dziesiątkę spowodu kontuzji Horowicza. Widzów zebrało się ponad 2.500 osób. Sędziował p. Sawaryn.

Pozatem Ukraina pokonała Świteź 2:1 (0:0). Drużyna zwycięzców mimo, że w drugiej połowie grała w 10-kę, wskutek kontuzji Krajewskiego miała znaczną przewagę. Bramki dla Ukrainy zdobyli: Miklosz i Magoski. Sędziował p. Medycki. Widzów ponad 1.500.

W Rzeszowie Ognisko z Jarosławia niespodziewanie zwyciężyło leadera tabeli Resovie w stosunku 3:2 (2:0). Gra była ciekawa i przeprowadzona w żywem tempie. Goście z Jarosławia okazali się nadspodziewanie twardym przeciwnikiem. Resovia miała jeden ze słabszych dni. Bramki dla gospodarzy strzelił środkowy napastnik Klus, w tem jedna z karnego, dla Ogniska Tyszarski, Kwiatkowski i Polak. Sędziował p. Głowak. Widzów 1.500.

Po wczorajszych rozgrywkach o mistrzostwo ligi okręgowej, tabela przedstawia się następująco: 1) Resovia 16 g., 22 p.; 2) Czarni 14 g., 21 p.; 3) Polonia 15 g., 19 p.; 4) Pogoń I-b 14 g., 17 p.; 5) Ukraina 15 g., 16 p.; 6) Lechja 13 g., 11 p.; 7) Hasmonea 9 g., 10 p.; 8) Drugi Sokół 14 g., 10 p.; 9) Ognisko 9 g., 15 p.; 10) Świteź 15 g., 4 p.

Bilety prasowe dla dziennikarzy stowarzyszonych w P. Z. D. S. R. P na Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy są do odebrania w sekretarjacie Związku w poniedziałek i wtorek (30 i 31 b. m.) w godz. od 14 do 15-ej.

Pisarski (Skoda) zupełnie już wyzdrowiał po nieszczęśliwym wypadku na meczu z Budapesztem i wykazuje na treningach doskonałą formę.

Trojanowski II (Polonja) doskonały sprinter i reprezentant Polski wraca do AZS.

Dzień PZB w całej Polsce odbędzie się w dniach 8 i 9 grudnia r. b.

Względny sukces Libertasu w Warszawie

Mimo lepszej gry wiedeńczyków Legja bije ich 3:1; Polonia przegrywa 3:4

WARSZAWA, 28.7. — **Legja — Libertas 3:1 (1:).** Gościna wiedeńskiego Libertasu w stolicy nie wypadła dla gości szczęśliwie. Porażka 1:3 i nikłe zwycięstwo 4:3 z dwiema drużynami, o których każdy wie jak pełne są luk i wad, nie może przynieść wiedeńczykom zaszczytu.

Co innego, że goście poza normalnie widywanymi na boisku 11-tu przeciwnikami mieli jeszcze w obu wypadkach przeciwko sobie polskich arbitrów. W sędziowaniu pp. M. Walczaka i Laskowskiego Libertasu w Warszawie nie złej woli, co nieumiejętności i pochopności w decyzjach krzywdzących zasadniczo drużynę wiedeńską. To też należy specjalnie podkreślić niezwykłą lojalność Libertasu, opanowanie nerwów i spokój, co przy grze ostrej ale bardzo fair, jest dla wybijającej się drużyny wiedeńskiej bardzo miłym komplementem.

Nie trzeba również taić, że w grze w polu w obu meczach wiedeńczycy górowali wyraźnie nad przeciwnikami, a jedynie brak dyspozycji strzałowej nie pozwolił uwidocznić im swej przewagi w zdobytych bramkach.

Krótko mówiąc — była to drużyna posiadająca niezłą austrjacką szkołę piłkarską, poprawny i równy naogół poziom graczy, ale pozbawiona dobrych strzelców i przebojowców w trójce środkowej.

Pozatem podziwiać należy jej kondycję fizyczną. Po szeregu meczów rozegranych na Północy, po wielu nocach spędzonych w wagonach kolejowych wiedeńczycy nawet w niedzielnym meczu z Polonią (trzeci mecz w ciągu 4-ch dni w Polsce), byli elastyczni, szybcy i żwawi.

Wśród graczy wiedeńskich dwu wybijało się ponad poziom: elastyczny, zwinny, szybki i doskonały technicznie bramkarz Kovar, oraz zwrotny prawoskrzydłowy napadu Brouzek, grający w stylu słynnego Cuttiego z dawnej drużyny Amateure.

Legja przeciwstawiła Austrjakom skład następujący: Keller, Martyna, Szczotkowski, Szaller, Kubera, Przeździecki II; Drabiński, Przeździecki I, Nawrot, Łysakowski, Gburzyński.

Formacje defenzywne wojskowych stanęły na wysokości zadania. Keller znajduje się w pełni formy, to samo można powiedzieć o Martynie, Szczotkowskim i Kuberze. Natomiast w napadzie pewną wartość pozytywną reprezentują tylko Nawrot i Łysakowski. Przeździecki I jest jeszcze słabszy niż zwykle i nawet w polu gra kiepsko, a nowi skrzydłowi dopiero uczą się grać w piłkę nożną.

W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że więcej z gry mieli wyrównani wiedeńczycy. To też kiedy w 13-ej min. Brouzek strzelił wspaniałą bombę o słupek do siatki, zdawało się że bramka ta rozpoczyna serję wielu bramek Libertasu. Tymczasem, w kilka minut później wyrównuje Łysakowski. Wiedeńczycy strzelają dużo i celnie ale z daleka, więc wszystko broni Keller.

Po przerwie Libertas załamuje się psychicznie gdy sędzia przyznaje bramkę, mimo że piłka odbita od słupka wysłana została potem w pole.

Ostatni punkt zapracowany przez Legję już uczciwie jest dziełem pięknego przeboju Nawrota, który sciąga do siebie bramkarza i obrońców a potem kunsztownie ich zwodzi i wysyła piłkę do pustej siatki.

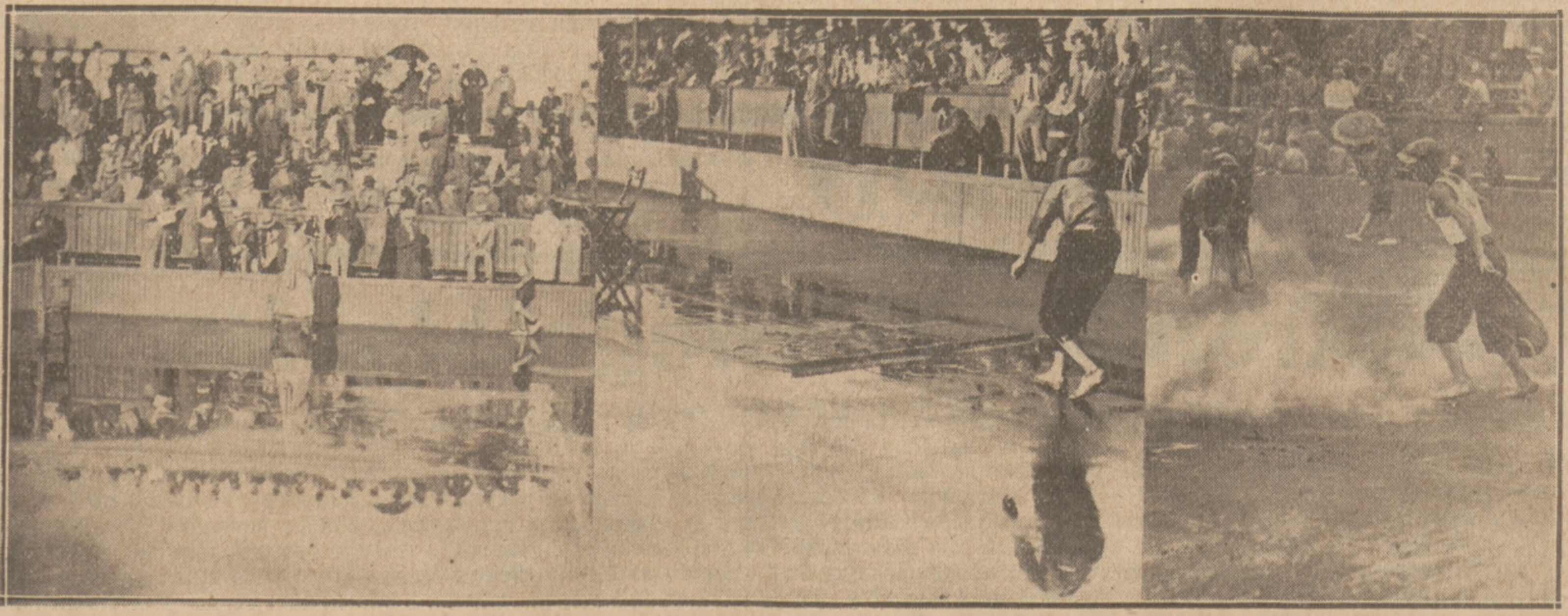
WARSZAWA, 29.7. **Libertas — Polonia 4:3 (4:1).**

Drużyna stołeczna wystąpiła do meczu w składzie: Korniejewski; Pigłowski, Bułanow; Seichter, Szczepaniak, Odrowąż; Zgliński, Ałaszewski II, Łanko, Herisch, Puchniarz. Do przerwy, oraz w ciągu pierwszych 20-tu minut po pauzie Austrjacy górowali zdecydowanie, co uzewnętrzniło się w rezultacie cyfrowym jednak tylko częściowo, gdyż przy lepszych strzelcach wynik mógłby brzmieć dużo wyżej.

Austrjacy zdobywają prowadzenie już w 1-ej min. przez Vitę, ale już po chwili wyrównuje Herisch. Dalsze bramki dla Libertasu zdobywają Semp (16 min.), Schneider (28 min.) i Vita (42 min.).

Polonia dopiero pod koniec meczu objęła inicjatywę. Drugi punkt przyznał jej sędzia p. Laskowski zupełnie niesłusznie, gdyż piłka strzelona pięknie zresztą przez Ałaszewskiego odbiła się o zewnętrzny kant słupka i wróciła w pole.

Na trzy minuty przed końcem meczu z dwu metrów strzelił nie do obrony Herisch, ustalając w ten sposób b. zaszczytny dla warszawian wynik 3:4.



TARAPATY MECZU TENISOWEGO Z DANJĄ

W pierwszym dniu meczu podczas gry Tłoczyński — Jacobsen, ulewny deszcz pokrył kort lśniącem lustrem wody. Mimo to sprężyści organizatorzy potrafili plac wysuszyć, zbierając wodę płachtami i posypując mokre miejsca proszkiem en tous cas.

Team Cracovia-Wisła pokonany 2:3

Dla urozmaicenia przerwy wakacyjnej sprowadzono do Krakowa zespół wiedeński Libertas, który spotkał się z kombinowanym teamem Cracovii i Wisły. Goście austrjaccy nie wykraczali i tym razem ponad poziom poprawnej przeciętności. Zespół wiedeński rozwija grę opartą o system krótkich podań, odbiegającą daleko od pierwowzorów klasy austrjackiej.

W normalnych warunkach pokonanie takiej drużyny nie winno przedstawiać poważniejszych trudności dla wybrańców krakowskich, reprezentujących elitę Cracovii i Wisły. Że stało sie jednak inaczej, przyczyn należy szukać w dwuch formacjach: słabym bramkarzu krakowskim, oraz rywalizującej z nim linji ataku. Dwa błędy Kozmina przyniosły w rezultacie dwie bramki dla gości. Niezliczone błędy napastników krakowskich uniemożliwiły powetowanie tego.

Drużyny wystąpiły w składach: Libertas: Klimosch; Artez, Gotwald; Lebeda, Kundrat, Frühwirth; Brousek, Semp, Schneider, Vita, Schönwetter.

Team: Kozmin; Pychowski, Doniec; Kotlarczyk II, Cebulak, Żiżka, Rusinek; Artur, Stebnicki, Sołtysik, Łyko.

Pierwsza połowa spotkania to okres bezwzględnie lepszej gry gości. Piątka napastników krakowskich wykazuje zupełny brak zrozumienia i łączności. W tym okresie gry uzyskują goście prowadzenie w 7 minucie ze strzału lewego łącznika Vita.

Zmiana składu napadu krakowskiego przynosi po przerwie nietylko wyrównanie sił, ale daje nawet gospodarzom wiele możliwości do zmiany wyniku. Grający obecnie na prawem skrzydle Habowski oraz Kisieliński na łączniku przyczyniają się do ożywienia akcji gospodarzy. Pomimo to Vita podwyższa w 7 min. przy wybitnym współudziale Kozmina stan do 2:0, a dopiero Kisieliński w 20 minucie uzyskuje pierwszy punkt. Schönwetter w 40 minucie i Habowski w 44 ustalają wynik dnia.

Sędzia p. Gumplowicz.

Gwiazda mistrzem Warszawy

Gwiazda — P. W. A. T. T. 2:0 (1:0). Sobotni mecz pomiedzy mistrzami grup WOZPN zadecydował ostatecznie o zdobyciu tytułu. Ważne to spotkanie przyniosło zwycięstwo drużynie żydowskiej, która po ciężkich przeprawach zakwalifikowała sie do rozgrywek z Podokręgu Robotniczego.

Mecz ten był bardzo ciekawy. Napięte nerwy graczy, podniecona widownia, niepewny sedzia złożyło się w sumie na widowisko wybitnie emocjonujące. Większe opanowanie nerwów u graczy Gwiazdy zadecydowało o zwycięstwie.

Już w 4 m. Gwiazda strzela pierwszą bramkę przez Szulzingiera. Pomimo przewagi PWATT drużyna żydowska ciągle jest groźna.

Przełomowym momentem meczu było wykluczenie z boiska w 24 m. gracza PWATT — Zachariadżego, przyczem gracze drużyny fabrycznej wykazują w tej fazie gry nadmierną nerwowość.

W 27 m. sędzia dyktuje rzut karny w stronę PWATT jednak Lerner strzela w słupek. Pod sam koniec pierwszej połowy PWATT zaprzepaszcza dwie murowane pozycje.

Po przerwie początkowo znów przeważa PWATT jednak nieudolność napastników niweczy dorobek pracy w polu. I znów w 4 m. po przerwie za wątpliwą rękę sędzia dyktuje rzut karny przeciwko PWATT egzekwowany pewnie przez Freimana. Gwiazda prowadzi 2:0!

Od tej chwili do końca Gwiazda zaczyna przeważać w rezultacie uzyskuje jeszcze jeden karny — tym razem niewykorzystany przez Feinbauma I. Gracze PWATT zdenerwowani rozstrzygnięciami sędziego zaczynają grać zbyt ostro w rezultacie sędzia co chwila przerywa mecz.

Sędziował p. Kempiński. Publiczności bardzo dużo.

Mistrzostwa konne Armji

W czwartek rozpoczęły się w Hrubieszowie zawody konne o mistrzostwa Armji, organizowane przez 15 Bryg. Kawalerji pod dowództwem płk. Stefana Kuleszy.

Organizacja zawodów jest wzorowa. Jedyną przykrą niespodzianką jest deszcz, który padał przez cały dzień zawodów.

Program zawodów obejmuje cztery próby: ujeżdżanie konia, władanie białą bronią i krótką bronią palną, wytrzymałość konia i skoki przez przeszkody.

W pierwszym dniu zawodów rozgrywane były dwie pierwsze próby.

Wyniki w I próbie, ujeżdżania konia: 1) por. Totjew (KOP), 2) por. Olędzki (2 p. ul.), 3) por. Czerniawski (17 p. ul.), 4) rtm. Ferensztain (2 p. ul.) i 5) por. Laskowski (17 p. ul.).

W próbie II, władanie bronią białą: 1) por. Kamiński z 24 p. ul., 2) por. Nieczaj z 3 p. s. k., 3) por. Gołoński z 27 p. ul., 4) por. Sokołowski z 1 dak., 5) rtm. Bujalski z 8 p. ul.

W drugim dniu zawodów zostały ukończone próby ujeżdżania. Na pierwsze miejsce wysunał się zespół 17 pułku ułanów w składzie por. Czerniowski, por. Laskowski, por. Dowbór, por. Gutowski. Drugie miejsce zajał zespół 20 p. ułanów w składzie rtm. Tarnawski, por. Sedziołasz, por. Cuber, por. Morawski. Trzecim z kolei był zespół KOP.

Indywidualnie po zakończeniu obydwu prób zwyciężył por. Gołoński z 27 p. ułanów, 2) por. Nieczaj (3 p. s. k.), 3) por. Totjew (k. o. p.).

W trzecim dniu zawodów rozegrana została próba trzecia, t. j. próba wytrzymałości konia. Prowadzi w dalszym ciągu zespół 17-go pułku ułanów, przed zespołem K. O. P. i zespołem 6 p. ułanów.

Indywidualnie na pierwszem miejscu znajduje się por. Nieczaj (3 p. s. k.), 2) por. Totjew (KOP), 3) por. Laskowski (17 p. ul.).

HRUBIESZÓW, 29.7. — Tel. wł. — W 4-ym i ostatnim dniu zawodów konnych o mistrzostwo armji na r. 1934 rozegrana została próba czwarta i ostatnia: w skokach przez przeszkody. Po ukończeniu tej próby i ostatecznem obliczeniu wyników wszystkich 4-ch prób, pierwsze miejsce i tytuł mistrza armji na r. 1934 zdobył zespół 17 p. ul. Wielkopolskich, 2) 3 p. s. k., 3) 20 p. ul.

Indywidualnie pierwsze miejsce i tytuł mistrza armji na r 1934 zdobył por. Gutowski (17 p. ul.), 2) por. Nieczaj (3 p. s. k.), 3) por. Kamiński (24 p. ul.), 4) rtm. Paszotta (16 p. ul.), 5) por. Nałęcz-Nieniewski (4 p. s. k.), 6) por. Sedzielarz (20 p. ul.), 7) por. Totjew (KOP), 8) por. Brodzki (15 p. ul.), 9) ppor. Goltz (6 p. ul.), 10) por. Bogdanowicz (4 p. ul.).

Igrzyska lekkoatletyczne Hellasu w Sztokholmie przyniosły szereg świetnych wyników, dzięki znakomitej formie zawodników amerykańskich. Dwa rekordy światowe pobił sam Eastman: na 500 mtr. 1:02.8 i na 600 mtr. 1:18.4. Najświetniej wypadł jednak Hardin, który 400 mtr. przez płotki przebiegł w fantastycznym czasie 50.6 sek., bijąc swój własny rekord o 1.2 sek. Hardin potrącił jeden płotek, ale go nie przewrócił, tak, że rekord ten będzie musiał być zatwierdzony. Na 300 mtr. miał Hardin czas 33.7 sek. Amerykanin Bonthron przebiegł 1.000 mtr. w 2:24, 2) Ny o 10 mtr.; 1.500 mtr. w 3:55.4, 2) Szabo 3:56.4. Bard miał na 110 mtr. przez płotki 14.5 i 14.3 (rekord światowy). Johnson skoczył wzwyż 196 i 2 mtr. Torrance rzucił kulą oburącz 27.99 (prawą 16.09); Anderson dyskiem 49.98, 2) Karlsson 47.32; murzyn Peacock skoczył wdal 737; Sule rzucił oszczepem 65.15, 5 klm. Lindgren 14:53.8, 2) Petterson 14:54.2, 3) Egman 14:54.4; sztafety 4 x 100 i 4 x 400 mtr. USA 42.1 i 3:18.

Maraton pływacki na jeziorze Michigan wygrał Nelson w 7:50:04 o 30 sek. przed Pritchardem i Włochem Gambim. Zwycięzca otrzymał 12.000

24 państwa zgłosiły się do mistrzostw pływackich Europy w Magdeburgu.

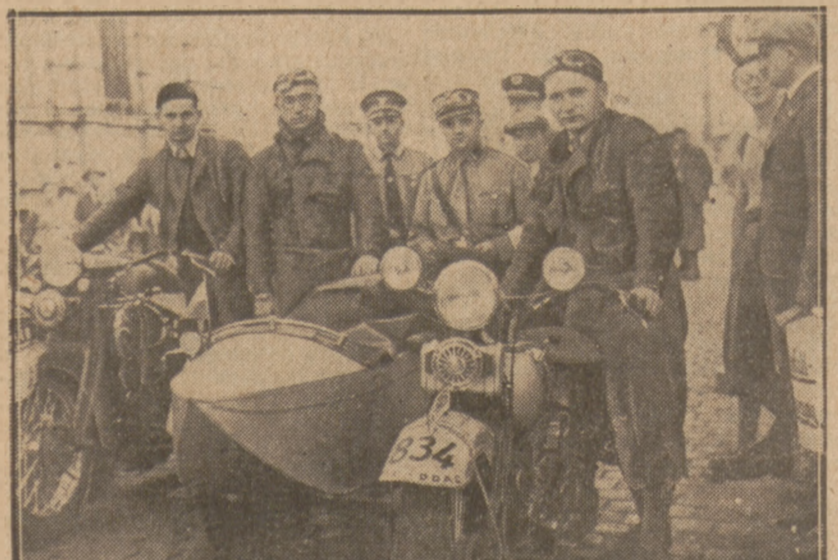


REPREZENTACJA POLSKIEJ EMIGRACJI Z NIEMIEC, **w drodze do Warszawy rozegrała na Śląsku mecz z Pogonią, przegrywając 3:6.**

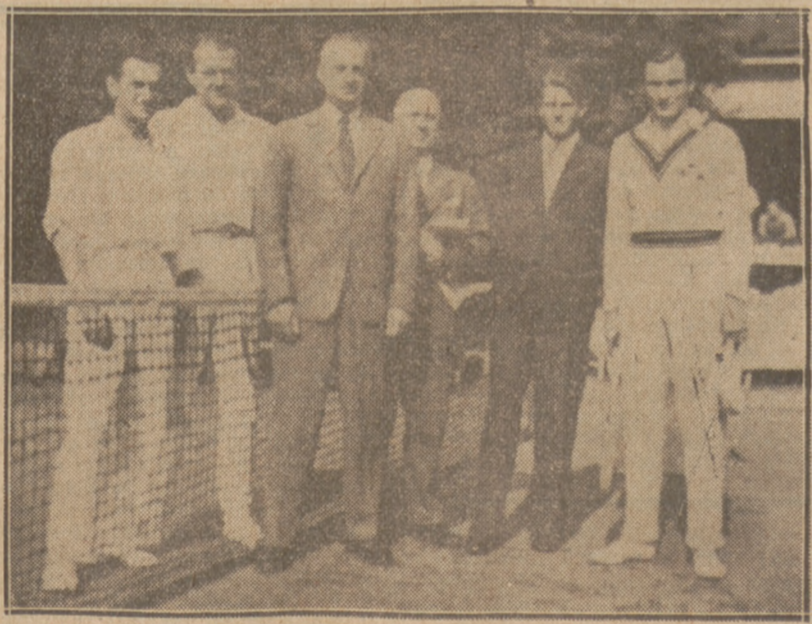


PILNYMI OBSERWATORAMI

tenisowego meczu Polska — Danja, byli gen. Gąsiorowski (na prawo), gen. Jarnuszkiewicz (na lewo) i prezydent m. stoł. Warszawy Ołpiński (w środku).



MOTOCYKLISTA LEGJI WARSZAWSKIEJ RYNKIEWICZ **wziął udział w raidzie przez Niemcy, zdobywając złotą plakietę.**



TENISIŚCI NORWESCY,

Smith i Haanes (od prawej) zawitali do Łodzi, gdzie zmierzyli się z Ł. L. T. K. Obok gości p.p. Steinert, konsul Kindermann, Grohmann i Schroeder.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI